

nasz wywiad

KSIĄŻKA

EKONOMICZNA

W OFENSYWIE

Rozmawiamy ze **ZBIGNIEWEM GAJCZYKIEM** —
Zastępcą Redaktora Naczelnego Państwowego
Wydawnictwa Ekonomicznego

RED.: Przeprowadzona przeze mnie taka „mikroankieta” wśród kilku pracowników nauki, dziennikarzy parających się publicystyką ekonomiczną i studentów wydziału ekonomii — wykazała spadek popytu na książki ekonomiczne. Wśród grona ankietowanych powtarzała się opinia: kryzys książki naukowej, w tym i ekonomicznej. Czy Pan, jako najpoważniejszy wydawca książek ekonomicznych w Polsce, potwierdza tę opinię?

Z.G.: Najpierw uściślijmy pojęcie. Książka naukowa to pojęcie bardzo szerokie. Wchodzi w ten zakres przecież publikacje i z dziedziny filozofii i socjologii z jednej strony, publikacje o walce z korozją czy poświęcone ichnologii — z drugiej. Na pewno w każdej z tych dziedzin inna jest polityka, inne są problemy wydawnicze, różnie reaguje rynek. Stąd uogólnienie sytuacji jest chyba rzeczą niebezpieczną. Jeśli mam oceniać sytuację, to wydaje mi się, że stwierdzenie, iż książka naukowa przeżywa kryzys jest przesadą, a już na pewno niesłuszną jest — o tym mogę mówić w sposób miarodajny — twierdzenie o kryzysie książki ekonomicznej. Może być kłopot z zbyt wielkimi publikacjami, na pewne trudności mogą napotykać poszczególne grupy tematyczne... Ale kryzys książki ekonomicznej? To przesada. Jeśli mam być szczerzy, to wyrażam zdziwienie, że w ogóle pojawiają się takie opinie. Moje doświadczenie mówi o czymś innym. Bo, wydaje mi się, że książka ekonomiczna znajduje się u nas w szczególnie trudnej sytuacji, jeśli nie w najkorzystniejszej, to na pewno korzystnej. Dlaczego? Na jakich przesłankach opieram to stwierdzenie?

Po pierwsze — sam zakres wydawnictw ekonomicznych jest nadzwyczaj szeroki. Tu zajmujemy niewątpliwie jedną z czołowych pozycji wśród krajów socjalistycznych. Nie wszędzie przecież istnieje, jak u nas, samodzielne wydawnictwo ekonomiczne. Oczywiście sam ten fakt mówi niewiele, można przecież dużo drukować, a jednocześnie dużo przetracać na... przemiale. Jaki jest więc u nas los blisko 200 tytułów książek, które ukażą się w ciągu roku? Opierając się na doświadczeniach naszego wydawnictwa, które wydaje przeciętnie rocznie ok. 120—130 tytułów, sytuację oceniam pozytywnie. Książka ekonomiczna — jak to się mawia

— „idzie” wcale nieźle. Zarówno ta wąsko specjalizowana, na dużym szczeblu abstrakcji książka naukowa, jak i ta bardziej popularna, lub całkiem popularna. O podręcznikach nie ma co mówić, idą jak woda. Nakład książki naukowej stosunkowo rzadko „schodzi” poniżej 3 tys. egzemplarzy, nierzadko sięga 5 tys. To już mówi samo za siebie. Nasze wydawnictwo sprzedaje z bieżącej produkcji ok. 75 proc. wszystkich publikacji. Czy w tej sytuacji wolno mi mówić o kryzysie książki ekonomicznej?

Wydać mi się, że w dziedzinie produkcji jak i sprzedaży książek ekonomicznych wyodrębnić można dwa okresy. Pierwszy, sprzed lat 10—12, w którym myśl ekonomiczna zaczęła wzbudzać ogromne zainteresowanie społeczeństwa, po długim okresie posuchy interesujących publikacji w nauce ekonomii. Szło wówczas dosłownie wszystko, bez względu na poziom edytorski a nieraz i naukowy. Nazwać można ów okres renesansem wiedzy ekonomicznej. Obecnie głód został nasycyony. Chleba dosyć, szukamy pikantnej omasty. Wzrosły więc wymagania Czytelnika. Trzeba dać już rzeczywiście coś nowego. I na pewno z eldorado wydawnictwa — jeśli tak rzecz można określić — niewiele zostało. Dziś musimy analizować potrzeby rynku, dostosowywać się do jego wymagań. To nie ułatwia pracy wydawcy. Powstał po prostu — w jakiejś mierze — rynek odbiorcy.

Drugą sprawą są problemy dystrybucji i reklamy książki. Z jednej strony jest jeszcze wiele do zrobienia na tym polu, z drugiej nasze możliwości działania są tu w pewnym sensie ograniczone. Rzecz nie sprowadza się tylko do środków natury finansowej, choć tego momentu nie można w rozumowaniu pomijać. Ale obok finansów posiadacze też trzeba umiejętnie dotarcia do określonego środowiska, zrobienia odpowiedniej atmosfery dla książki itp. W tej materii daleka droga przed nami. Np. reklamę „robi” hurt, detal i my, jako wydawnictwo...

RED.: Rzec można więc, że nie robi nikt...

Z.G.: O, to już za ostro powiedziane, ale coś w tym jest. Wiadomo, że prawdziwej, efektywnej reklamy i propagandy nie ma bez

DOKONCZENIE NA STR. 4 I 5

W NUMERZE:

Stanisław CHEŁSTOWSKI — SPOŻYCIE I PLANOWANIE str. 1

Powierzcie nam, że docelowo model spożycia powinien być punktem wyjścia dla budowy wieloletnich planów rozwoju kraju. Wykorzystanie tej tezy dla celów praktycznych napotyka istotne przeszkody. Artykuł omawia trudności, jakie powstają przy próbach pogodzenia docelowego modelu spożycia z wymogami wieloletniego planowania, wynikające z niewiadomych, jakie może przynieść postęp techniczny. Sugeruje, że model taki powinien spełniać rolę postulatywną pod adresem techniki i nauki.

Wiesław SZYNDLER-GŁOWACKI — DEMOGRAFICZNE DY-
LEMATY str. 3

Czy ludność Polski przestanie się zwiększać i trzeba będzie zmienić politykę populacyjną? Czy będziemy mogli zatrudnić roczniki „wielkiego wyżu”, czy w

związku z tym upowszechnić wyższe studia, obniżyć wiek emerytalny i zmniejszyć aktywność zawodową kobiet? Do czego nas zmusza zmiana struktury ludności?

Nasze programy przyszłej produkcji i konsumpcji muszą wynikać z tego. Iu i jakich będziemy mieli producentów i konsumentów. Ale — przyszłe zmiany ludnościowe zależą od tego, w jakim kierunku będziemy na nie oddziaływać, a więc trzeba najpierw przedyskutować cele, jakie chciałobyśmy osiągnąć.

Jerzy URBAN — PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY A KONSUMENTY
PRZETWORSTWO MIĘSNE NA WIRAZU str. 4

Podwyżka cen mięsa nie wyeliminowała ostrych dyktandów zbytu w przemyśle mięsnym. Niemniej jednak pewne symptomy wskazują, że mogą one powstać, jeśli przemysł nie przezwycięży nawyków do robienia byle jak i stosownie do swoich potrzeb, a nie potrzeb konsumentów.

Włączenie przemysłu mięsnego w tryby ekonomicznych mechanizmów, jakie rządzi innymi branżami pracującymi na rynku jest, zdaniem autora, zadaniem arcytrudnym. Tak z punktu widzenia interesów konsumentów, jak i gospodarki.

CENA 2 ZŁ

ROK XXIII

SPÓŻYCIE i PLANOWANIE

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI

DOCELOWY model spożycia powinien być jednym z najistotniejszych punktów wyjścia w budowie planów wieloletnich, a przede wszystkim — planów perspektywicznych. Teza ta przyjmowana przez większość ekonomistów teoretyków za oczywistą, a przynajmniej nie kwestionowaną bezpodstawnie, wynika z samych założeń ustrojowych, z uznania maksymalnego zaspokojenia potrzeb społecznych za cel działania gospodarki socjalistycznej.

Wykorzystanie docelowego modelu spożycia w planowaniu wymaga jednak najpierw wielu uściśleń. Jak zaś ta sprawa jest skomplikowana i wielowarstwowa — można przekonać się, choćby z materiałów konferencji w Tardzie, gdzie dyskutowano nad modelem kultury, który zawiera w sobie również problematykę spożycia.

Sformułowanie docelowego modelu spożycia „w ogóle” nie jest chyba możliwe, w każdym zaś bądź razie spotkać się może z zarzutem utopijności. Model taki bowiem musi wynikać z kształtu ustroju i społeczeństwa przyszłości, a więc społeczeństwa komunistycznego. Jednak bez śmiałej perspektywy nie można dokonywać radykalnego postępu. Perspektywy takiej wymaga rozwój naszego kraju, rozwój naszego społeczeństwa. Z drugiej strony plan to nie wizja, ale konkretne liczby, to ukierunkowanie poczyną i decyzje przeobrażające sam kształt materialny wysiłkiem, a często i wyrzeczeniami milionów ludzi. Jak więc pogodzić ową potrzebę

wizji z realnymi wymogami planu, z techniką jego budowy i realizacji? Przede wszystkim trzeba określić horyzont czasowy. Nie wydaje się jednak, aby w tym wypadku horyzont ten musiał ograniczać się do lat pięciu, czy nawet dwudziestu. Trzeba mieć bowiem model spożycia — który przecież określamy jako cel działania gospodarki socjalistycznej — na uwadze przy wszystkich poczynaniach, tak jak budując socjalizm — trzeba wiedzieć do jakiego kształtu społeczeństwa chcemy dojść. Odcinki pięcioletnie nam nie wystarczają, bo zważają perspektywę dla takich poczyną, jak np. przebudowa struktury gałęziowej czy branżowej gospodarki. Tym bardziej jest to zbyt mały odcinek czasu, gdy zastanawiamy się nad celami, którym m. innymi ta przebudowa ma służyć. Dlatego też nawet 20-letni odcinek czasu musimy traktować jako pewien etap na drodze osiągnięcia celu. Jednak już to etap planistyczny „najwygodniejszy” — daje stosunkowo dużą swobodę manewru, a równocześnie pozwala skonfrontować cele socjalizmu ze stanem faktycznym, pokazuje możliwości zmian, kierunki koncentracji wysiłków. Dlatego też w niniejszych rozważaniach będziemy w zasadzie ograniczać się do okresu obecnego, aktualnym planem perspektywicznym, choć niektóre uwagi odnoszą się również i do dalszych zamierzeń rozwojowych.

Uściślenie wymaga również samo pojęcie docelowego modelu spożycia. Niekiedy bowiem rozumie się pod tym pojęciem model nor-

matywny, apriorycznie ustalony, uznany za „najlepszy” dla społeczeństwa. Pokusa stworzenia takiego modelu jest ogromna, ponieważ pozwalałaby nie liczyć się z preferencjami konsumenta, a umożliwiała oparcie spożycia przyszłości jedynie na naukowo uzasadnionych normach i możliwościach gospodarki. Podejście takie jest jednak nierealne i niesłuszne zarówno dla perspektywy bliższej jak i dalszej. Również bowiem nawet w warunkach obfitości dóbr będzie istniała kwestia wyboru, alokacji środków, przyspieszania pewnych, określonych odcinków spożycia. W społeczeństwie komunistycznym obfitość nie będzie przecież oznaczała marnotrawstwa. A jednolitość ekonomicznego społeczeństwa nie oznacza jego uniformizmu, przeciwnie pozwoliłby lepiej rozwinąć się i zróżnicować upodobaniom zainteresowaniom i gustom, indywidualnym czy grupowym. Nie oznacza to oczywiście, że preferencje konsumentów to nienaruszalna tabu. Przeciwnie — jak będzie o tym mowa w drugiej części artykułu — sformułowanie docelowego modelu spożycia powinno mieć na celu m.in. i oddziaływanie na te preferencje, ich kształtowanie i modyfikowanie.

Ogólne sformułowanie, że maksymalne zaspokojenie potrzeb społecznych, określonych w docelowym modelu spożycia to sens działania gospodarki socjalistycznej konkretyzowane przez stawianie zadań maksymalizacji wzrostu dochodu narodowego. Oczywiście

DOKONCZENIE NA STR. 2

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

11 LUTEGO 1968 r. Nr 6 (856)

Aktualności

DYSCYPLINA PRACY
W 1967 R.

Rok 1967 — mimo osiągnięć w dziedzinie rozwoju przemysłu i rolnictwa — charakteryzował się niestety niekorzystnymi zjawiskami w zakresie dyscypliny pracy. Jednym z nich był wzrost godzin pracy opuszczonych bez usprawiedliwienia. W przemyśle wzrost tych godzin wyniósł 5,8 proc., a w budownictwie — 8,9 proc., a więc zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku był wyższy niż wzrost zatrudnienia. Równocześnie — zaobserwowano wysoki wzrost wskaźnika dni opuszczonych z powodu choroby, na 100 ubezpieczonych. W okresie 11 m-cy ub. r. wskaźnik ten wzrósł o 8,8 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego. Zwiększyła się także liczba godzin nadliczbowych. W przemyśle w okresie pierwszym 3 kwartałów liczba ta wzrosła o blisko 4 proc., a w budownictwie o 7,4 proc.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wszystkie te zjawiska towarzyszą ogólnemu wzrostowi zatrudnienia, które — wg danych GUS — zwiększyło się w 1967 r. o 3,9 proc. (bez uczelników), w porównaniu z jego poziomem w 1966 r. (m. w.).

WZROST AKTYWNOŚCI
ZAWODOWEJ KOBIEĆ

Dane dotyczące struktury zatrudnienia za I półrocze ub. r. świadczą o dużym wzroście aktywności zawodowej kobiet. W omawianym okresie udział kobiet w przyroście zatrudnienia w gospodarce uszczelnionej wyniósł 64 proc., a poza rolnictwem — 67 proc. Innymi słowy na 3 osoby nowo zatrudnione przypadły aż dwie kobiety. Oznacza to duże odchylenie od założen planu pięcioletniego, w którym przewidywano, że na 100 proc. przyrostu zatrudnienia 43 proc. przypadnie kobiet. Wzrost zawodowej aktywności kobiet spowodował, że liczba kobiet poszukujących pracy w 1967 r. była najniższa od 1963 roku. (m. w.).

SPADEK ŻUŻYCIA
WĘGLA
W ELEKTROWNIACH

W 1967 r. elektrownie zawodowe w kraju zużyły 400 g paliwa umownego na 1 kWh. Oznacza to dalszy postęp w zmniejszaniu zużycia węgla, gdyż w 1966 r. zużywały ona 404

DOKONCZENIE NA STR. 8

W BARDZO szybkim tempie, bo zaledwie w miesiąc po zakończeniu roku 1967, GUS ogłosił komunikat o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego. Wiele problemów rozwoju gospodarczego minionego roku omawialiśmy już wcześniej, na podstawie danych częściowych i przedwstępnych, próbujemy więc obecnie ograniczyć się do próby syntezy jak również do wniosków, jakie wynikają z najogólniejszego zbilansowania dwóch pierwszych lat bieżącej pięcioletki.

Zacznijmy od tempa wzrostu, które nadal jest ważnym, choć nie jedynym kryterium oceny rezultatów gospodarowania. Dochód narodowy wytworzony wzrósł o około 6 proc., czyli w wyrażeniu większym stopniu niż wynikało to z pierwszych szacunków dokonanych w zasadzie na podstawie wyników trzech kwartałów (przewidywano one wzrost o ok. 4,3 proc.). Wówczas nie dysponowano bowiem jeszcze zweryfikowaną oceną produkcji rolnej oraz dostatecznymi danymi dla szacunku wartości produkcji budowlano-montażowej. Tempo wzrostu dochodu narodowego nie jest wprawdzie wyższe niż średnio w poprzednich latach, ale niewątpliwie dobre, a przede wszystkim przekraczające o 2,6 proc. założenia planu.

Czynnikiem, który nie pozwolił nam na osiągnięcie wyższej dynamiki wzrostu było rolnictwo, którego produkcja globalna wzrosła o 2,3 proc. Poziom plonów i zbiorów jest wprawdzie nawet bardzo dobry, ale przyrost w stosunku do roku poprzedniego nie był zbyt wysoki, co znajduje wy tłumaczenie w wysokim poziomie osiągniętym już w roku 1965 (wzrost o 8,4 proc.) i w roku 1966 (wzrost o 5,5 proc.). Wynikają z tego więc normalne, jeśli pamiętać, że produkcja rolna nie charakteryzuje się taką regularnością, jaką dynamika jak przemysłowa, ale oczywiście wpływające na dy-

NASZ KOMENTARZ

Osiągnięcia i napięcia

namikę tworzenia dochodu narodowego. Wpływ ten jest zresztą nie tylko bezpośredni (poprzez wliczenie produkcji czystej rolnictwa do bilansu dochodu narodowego) ale i pośredni w sensie uzaledownienia od podaży produktów rolnych, dynamiki rozwoju innych gałęzi gospodarki narodowej, zwłaszcza przemysłu. Chodzi nam tu przede wszystkim oczywiście o przemysł spożywczy, którego tempo wzrostu wyniosło w roku bieżącym 1,7 proc., podczas gdy w latach 1964-66 kształtowało się w granicach 4,9 do 6,8 proc.

Mimo wszystko tempo wzrostu produkcji globalnej przemysłu było nieźle i wyniosło 7,5 proc., czyli przekroczyło o 0,1 punkta tempo wzrostu uzyskane w roku 1966. Zdecydowały o tym wyniki pozostałych gałęzi przemysłu. Jakże znaczenie ma jednak przemysł spożywczy latwo będzie można zrozumieć po wyeliminowaniu produkcji Ministerstwa Przemysłu Spożywczego. Przyspieszenie produkcji w stosunku do roku 1966 wyniosło wówczas nie 0,1 lecz 0,6 proc. Skoro zaś operujemy tutaj układami bardziej porównywalnymi,

warto zasygnalizować, że w roku ubiegłym mieliśmy mniej niż w roku 1966, i że w przeliczeniu na dni robocze wzrost produkcji przemysłowej jest większy i wynosi 8,2 proc. Takie ujęcie, porównywalne ma istotne znaczenie z punktu widzenia analizowania procesu rozwoju, ale oczywiście z punktu widzenia bilansowego powrócić musimy do tempa faktycznie osiągniętego — 7,5 proc. Jest ono niższe niż w ubiegłym pięcioletku, chociaż wyraźnie przekracza założenia dla dwóch pierwszych lat bieżącej pięcioletki (6,1—6,6 proc.).

Nastąpiły również ważne do odnotowania zmiany wewnątrz produkcji przemysłowej. Udział przemysłu maszynowego w produkcji globalnej wzrósł z 26,7 proc. do 27,5 proc., a przemysłu chemicznego z 8,4 proc. do 9,0 proc. Łączny więc udział obu wymienionych gałęzi w globalnej produkcji przemysłu jest już obecnie znaczny, bo wynosi 36,5 procent. W przemysłach tych uruchomiono łącznie ponad 1150 nowych wyrobów, w rezultacie czego — oraz eliminacji wyrobów zastarzałych — zwiększył się znac-

nie udział produkcji zaliczanej do wyższych klas nowoczesności. Elementem świadczącym o postępie w dziedzinie jakości jest wzrost liczby wyrobów oznaczonych znakiem jakości, jak również pewne zmniejszenie tzw. strat na brakach. Wszystko to świadczy o tym, że i w ubiegłym roku rozwój gospodarki charakteryzował typowy dla naszego kraju systematyczny postęp, co nie znaczy, że zrealizowane zostały wszystkie zadania w stopniu odpowiadającym zawartym w naszej gospodarce rezerwom i możliwościom.

Dlatego więc, mając za sobą rok o pomyślnej w zasadzie dynamice skierować chcemy uwagę Czytelnika na trudności i napięcia? Chodzi nam bowiem o to, że chociaż rozwój ubiegłoroczny odbywał się w warunkach zachowania ogólnej równowagi, to jednak zarysowały się tendencje, które — jeśli nie będziemy im energicznie przeciwdziałać — mogą nam przysporzyć kłopotów nie tyle w bieżącym roku, ile w następnych. Wchodzą tu w grę: 1) nadal nie dość intensywne metody wzrostu produkcji, wyrażające się przede wszystkim w nadmiernej roli zatrudnienia w przyroście produkcji oraz 2) występujące równolegle z niedostatecznym postępem intensyfikacji gospodarowania pewne przesunięcia w proporcjach rozwoju zarówno w stosunku do założeń pięcioletnich, jak i w stosunku do układu osiągniętego w pierwszym roku pięcioletki.

Najogólniejsze kierunki tych przesunięć obrazuje zestawienie głównych wskaźników rozwojowych w roku 1966 i w roku 1967 (w nawiasach odpowiednie dane za rok 1966): wzrost dochodu narodowego o ok. 6 proc. (7 proc.), produkcja globalna przemysłu 7,5 proc. (7,4 proc.), globalna produkcja rolnictwa wzrósł o 2,3 proc. (5,5 proc.), produkcja podstawowa przedsiębiorstw budowlanych 10,6 proc. (7 proc.), przewozy ładunków 7 proc.

(7,1 proc.), nakłady inwestycyjne wzrósł o 11,3 proc. (8 proc.).

Przyrost dochodu narodowego w drugim roku pięcioletki był więc niższy o ok. 1 proc. w stosunku do pierwszego roku pięcioletki, przy czym nastąpiły zmiany w strukturze tworzenia tego dochodu: relatywnie mniejszą rolę odegrało rolnictwo, od którego przecież zależy podaż artykułów żywnościowych, większą zaś produkcja budowlano-montażowa, co oznacza przyspieszenie tempa wzrostu siły nabywczej pracowników działu nie przynoszącego bezpośrednio przyrostu produkcji. Od strony zaś podziału dochodu narodowego stwierdzamy najpoważniejsze przyspieszenie tempa inwestowania w ciągu ostatnich siedmiu lat. I to w strukturze oddziaływującej na przyszłość w większym stopniu na przyrost produkcji środków produkcji (ze względu na niewykonanie zadań planowych w dziedzinie inwestycji dla przemysłu spożywczego i lekkiego). Dołączając do tego trzeba jeszcze odchylenie od założeń planowych w bieżącej strukturze produkcji, tzn. przekroczenie planu produkcji wyrobów grupy „A” (środki produkcji) przy nieosiągnięciu planu produkcji wyrobów grupy „B” (środki konsumpcji). Wprawdzie w Niemczech mierze wpłynęły na to rezultaty niskiego przyrostu produkcji w przemyśle spożywczym, ale wiąże się to również z wynikami produkcji przemysłu lekkiego, a zwłaszcza z niezbyt wysokim przyrostem produkcji wyrobów rynkowych wytwarzanych w MPC i w MPM.

Suma tych wszystkich przesunięć oraz nadal jeszcze ekstensywnych metod rozwoju produkcji wyraża się w tempie wzrostu siły nabywczej, która z jednej strony nie znajduje pełnego uzasadnienia w efektach produkcyjnych, z drugiej zaś strony nie jest dostatecznie harmonizowana z tempem podażi artykułów rynkowych (nie tyle od

strony podaży globalnej ile od strony struktury tej podaży, zwłaszcza w grupie konsumpcyjnych artykułów przemysłowych).

W roku 1967 stykaliśmy się wprawdzie w wyniku przedstawionych tendencji z trudnościami, ale unikaliśmy poważniejszych zakłóceń, zapewniając w zasadzie stabilną sytuację w gospodarce. Umożliwiło to dokonanie dalszych poważnych regulacji planowych oraz przystąpienie do realizacji powszechnej reformy rent i emerytur. Mamy również pełne szanse i podstawy, aby to stabilizację w roku bieżącym ugruntować pod warunkiem niedopuszczenia do ostrzejszego występowania zarysowujących się w ubiegłym roku tendencji, a tam gdzie to jest w krótkim czasie możliwe, dość maksymalnego ich ograniczenia. Przede wszystkim zaś jest niezbędne takie kontrolowanie i sterowanie wzrostem siły nabywczej, aby nie powstała ona w sposób niepożądany z rozwojem efektywności produkcji rynkowej lub eksportowej. Równocześnie niezbędne staje się skoncentrowanie wysiłków nad zwiększeniem produkcji rynkowej i eksportowej (i w ujęciu globalnym i strukturalnym) i to zarówno w sensie produkcyjnym, jak i w postaci dążenia do odrobienia założeń inwestycyjnych w grupie przemysłów konsumpcyjnych. Podkreślamy te problemy ostro nie w celu abstrakcyjnej analizy, lecz dlatego, że zostały one postawione jako podstawowe zadanie realizacji planu gospodarczego w roku bieżącym. Przemysł i budownictwo muszą to zadanie konsekwentnie i w stopniu maksymalnym zrealizować, ponieważ stanowi ono warunek dalszego prawidłowego rozwoju gospodarki.

Powijające problemy wewnętrzne rozwoju gospodarki wiążą się ściśle z koniecznością koncentracji

DOKONCZENIE NA STR. 2

● W Warszawie odbyła się dwudniowa narada przewodniczących prezydów powiatowych i wojewódzkich rad narodowych, poświęcona zadaniom rolnictwa i roli rad narodowych w ich realizacji. W naradzie uczestniczyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych. Dwudniową naradę podsumował I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka (pełny tekst przemówienia przyniosła prasa).

● Odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym KERM powołał uchwałę w sprawie dalszego rozwoju produkcji chemicznych środków pomocniczych dla przemysłów: włókienniczego, skórzanego i papierniczego. Uchwała ustala zadania przyspieszenia rozwoju produkcji środków pomocniczych i zwiększenia ich dostaw do przemysłu, co pozwoli na dalsze podniesienie poziomu jakości wyrobów tych gałęzi przemysłu. Na wniosek przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał uchwałę w sprawie rozwoju mechanizacji robót ladunkowych. Uchwała przewiduje wprowadzenie w latach 1968-1970 w szerszym zakresie mechanizacji robót ladunkowych oraz zakłada znaczny rozwój produkcji maszyn i urządzeń służących robotom wydrukowym. Na wniosek Ministra Rolnictwa powzięto uchwałę w sprawie utworzenia Centralnej Stacji Oceny Sprzętu Rolniczego, która będzie centralnym ośrodkiem koordynującym i nadzorującym całości zagadnień związanych z badaniami kwalifikacyjnymi i kontrolowanymi sprzętu technicznego dostarczonego rolnictwu. Podjęto de-

tyje mające na celu ograniczenie le w jednostkach gospodarki uspołecz-
nionej i administracji nadmiernych
wydatków dewizowych na teleko-
munikację w ruchu zagranicznym.

● Prezes Rady Ministrów wy-
dał zarządzenie w sprawie upo-
rządkowania resortowych aktów
prawnych i ograniczenia ich ilości,
zawierające jednocześnie wytycze-
nie w tej sprawie Centralnej Ko-
misji do spraw uprządkowania re-
sortowych aktów prawnych. Ko-
misja przypomina w wytycznych,
że ministrowie i kierownicy cen-
tralnych urzędów zobowiązani zo-
stali w swoim czasie przez preza-
sady Ministrów do przeprowadze-
nia weryfikacji wydanych dotych-
czas zarządzeń, instrukcji, okólni-
ków itp. uchylenia dokumentów
nieaktualnych i zbędnych oraz
znacznego ograniczenia ilości wy-
dawanych aktów. Dla realizacji
tych postulatów w wielu mini-
sterstwach i urzędach centralnych
powołano specjalne komisje. Re-
zultaty pierwszego etapu tych pra-
ce przedstawienie zostały prezesowi
Rady Ministrów w czerwcu ub. r.
Ze sprawozdań wynikało, że po-
zyskano już pewien krok naprzód.
Wytyczne komisji podkreślają, że
w drugim etapie pracy w tej dzia-
linie, resorty powinny ograniczyć
tytuły o charakterze ogólnym do nie-
zbędnego minimum i do ściśle
określonych typów. Szczegółowo
te omawiają one zasady, jakie
powinny odtađ obowiązywać przy
wydawaniu aktów resortowych o
charakterze normatywnym.

Przygotowania do uruchomienia produkcji aluminium w oparciu o dwie oryginalne polskie metody — były tematem posiedzenia KKNiT. Podstawowym surowcem do wyrobu aluminium jest tlenek glinu, który dotychczas kupowaliśmy wyłącznie za granicą. Obecnie jednak — dzięki polskiem wynalazkom — powstały możliwości stworzenia w kraju nowej gałęzi przemysłu, opartej na wykorzystywaniu własnych surowców do wyrobu aluminium. Tzw. kwasna metoda produkcji tlenku glinu opracowana przez prof. Stanisława Bretsznajdera, została już sprawdzona doświadczalnie w Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych. Umożliwiła ona otrzymywanie tlenku glinu ze zwykłej gliny — a więc surowca, który posiadamy w ilościach niemal nieograniczonych. Aluminium wyprodukowane w hucie „Skawina” tlenku glinu otrzymanego metodą prof. Bretsznajdera, okazało się pełnowartościowe. Obok wynalazku prof. Bretsznajdera — narodziny się druga polska metoda produkcji tlenku glinu — tzw. splekowania-rozpadowa. Opiera się ona na jednocześnie wytwarzaniu tlenku glinu i cementu. Została ona opracowana przez zespół naukowców z Instytutu Przemysłu Wiązanych Materiałów Budowlanych w Grzeczowie pod Opolem. W cementowni „Grzeczowice” przeprowadzono już doświadczenia nad tą metodą, która również bardzo korzystna. Zakład produkcji tlenku glinu metodą prof. Bretsznajdera zostanie zbudowany w Koninie. Natomiast metoda grzeczowska zostanie zastosowana w specjalnej wytwórni, która powstanie przy kombinacie cementowo-wapniowym „Nowiny” koło Kielc.

● W Warszawie podpisano protokół regulujący wymianę towarów między Polską i Zjednoczoną Republiką Arabską. Protokół przewiduje powiększenie o ok. 39 proc. wzajemnych obrotów handlowych w stosunku do roku ubiegłego, z jednoczesnym znacznym wzbogaceniem asortymentu towarów importowanych ze ZRA oraz rozszerzeniem zakresu dostaw polskich towarów do tego kraju.

Spożycie i planowanie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nie jednak nie można stawiać w praktyce znaku równości między maksymalizacją dochodu narodowego, która dokonuje się w produkcji, a maksymalizacją spożycia, która dotyczy więc sfery jego tworzenia, choć zależy nie tylko od wielkości dochodu narodowego, ale i od jego rozdysonowania, a więc i od sfery podziału. Przypomnienie tego truizmu jest niezbędne, gdyż powoduje on szereg trudności planistycznych przy budowie docelowego modelu spożycia. Mówiąc o sferze podziału nie ograniczamy się jedynie do określenia wielkości części akumulowanej i części spożywanego dochodu narodowego. Ważne jest bowiem także, w jaki sposób jest spożywana dana część, a również i w jaki sposób akumulowana. Nie wchodząc na razie w bliższe szczegóły, można ograniczyć się do stwierdzenia, że próbując sformułować docelowy model spożycia, natykamy natychmiast szereg problemów, wynikających niejako z trudności przewidywania założeń polityki społecznej, dotyczącej poziomu dochodu narodowego. Być może, jest to jedna z przyczyn ostrożności w formułowaniu założeń docelowego modelu spożycia i przez to niewielkiej przydatności praktycznej tych założeń dla celów planistycznych.

Dotychczasowe próby sformułowania takiego modelu napotykały i inne przeszkody. Przewidywane pożytki, a przede wszystkim jego struktura, wymaga bardzo wielu trudnych, zawierających z kolei większą ilość niewiadomych niż jakkolwiek inna część planu wieloletniego, nie mówiąc już o planach perspektywicznych.

Pierwszą grupą owych młewiadowych, których przewidywanie, mówiąc już o ścisłym zaplanowaniu, jest niezwykle trudne, dotyczy rozwoju nauki i techniki. Oczywiście, problem ten występuje i przy budowie innych części planu, niemniej nie zmniejsza to trudności dotyczących sformułowania docelowego modelu spożycia. Prof. Hodoszusznie podkreślił, że na początku lat trzydziestych nie potrafiono przewidzieć ani rozwoju energii jądrowej, ani powstania anty-cytotyków, ani postępu w elektronice, i radiokomunikacji. Wobec przyspieszenia od owego okresu zarówno tempa i ilości odkryć naukowych, jak i ich wdrażania do produkcji oraz szybkości rozszerzania się skutków ekonomiczno-społecznych postępu technicznego — w przykład z przeszłości nakazuje szczególną ostrożność. Trudności z creśnieniem wpływu postępu technicznego na przyszłą strukturę spożycia uznać można za obiektywne. Przeciwdziałanie zniekształceniom, jakie wywołują, musi, siłą rzeczy,

sprowadzać się głównie do odpowiedniego (elastycznego) konstruowania samego modelu.

Wreszcie — o czym była już mowa — konieczne jest uwzględnienie kierunków preferencji konsumentów. Nasze umiejętności w tej dziedzinie nie są zbyt precyzyjne. Badania elastyczności dochodowej popytu są u nas badaniami *ex post*, i ich przydatność dla prognoz przyszłościowych nie jest wielka, szczególnie w naszych specyficznych warunkach, gdy często występują odcinkowe zakłócenia równowagi na rynku, powodujące zjawiska popytu odczonego lub zakupów w jakims sensie przymusowych, kiedy kupuje się nie to, co jest potrzebne, lecz to, co właśnie można dostać. Tak więc w pewnym sensie badania popytu są badaniem podaży i nie mogą przynieść większych efektów. Również działanie prawa Engla³⁾ jest w tych warunkach poważnie znieskształcone, i nawet wieloletnie badania struktury spożycia nie wykazują zmian, które teoretycznie, przy istniejącym wzroście dochodów, powinny wystąpić.

Powstań! wobec tego pytanie — czy wobec takiej ilości i skali trudnych do przewidzenia czynników, może istnieć realny wpływ docelowego modelu spożycia na planowanie? Jeśliśbysmy temu modelowi nadawali funkcję bierną, jeżeli miałyby to być model „wynikowy” — to oczywiście praca taka miałaby znaczenie jedynie poznawcze. Jednak naszym zdaniem model spożycia powinien pełnić funkcje aktywne, oddziaływać i, to silnie, nie tylko na strukturę gałęziową gospodarki, ale również i na wymienione trzy grupy czynników, rodzących główne trudności. Mówiąc inaczej, skonstruowanie docelowego modelu spożycia wysunie również szereg postulatów, zarówno pod adresem techniki i nauki, jak polityki społecznej, jak i wreszcie pod adresem preferencji konsumenta. Rozpatrzymy na wycinkowych przykładach o jaki charakter postulatów i oddziaływania tutaj chodzi.

*

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, model spożycia, wyrażający rzeczywiste potrzeby społeczne, powinien wpływać na kierunek rozwoju i kształtowanie proporcji w gospodarce socjalistycznej. Gdyby tempo i struktura rozwoju gospodarki były optymalizowane według nowych kryteriów niż zaspokojenie potrzeb społecznych, wyrażonych w docelowym modelu spożycia, część produkcji mogłaby nie zostać aprobaty społecznej. Ze zjawiskami takimi (nadmierne zapasy towarów rynkowych bądź niewykorzystane moce produkcyjne ze względu na trudności realizacji) w

niewielkiej, rzecz jasna, skałi spotykaliśmy się już w ostatnich latach.

Siła oddziaływania, siła postulatowa modelu spożycia, musi być jednak różna na różnych odcinkach. W modelu docelowym można stosunkowo dokładnie przewidzieć zakres niezbędnych do zaspokojenia siła potrzeb w tzw. dziedzinach podstawowych. Dobra te charakteryzują się niską elastycznością i stałymi preferencjami konsumpcyjnymi. Najważniejsze ich grupy to żywność, odzież i obuwie oraz mieszkanie i związane z tym usługi komunalne (ogrzewanie, oświetlenie, wodociąg itp.). Bez względu na postęp techniczny, który dokona się do r. 1985, możemy tu określić optymalny stan zaspokojenia potrzeb, a dopiero z tego stanu wyprowadzić szereg postulatów, m.in. pod adresem naszej nauki i techniki, aby pomogła ona w zwiększeniu ilości dóbr tam, gdzie zaspożycie małej wielkości potrzeb jest szczególnie trudne, czy przy obecnych poziomach techniki niemożliwe.

Przykładowo popatrzmy na taki problem, jak zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych. Podane niżej liczby mają, rzecz jasna, charakter bardzo ogólnego szacunku, gdyż nie chodzi nam tu o szczegółowe wyliczenia, a o zilustrowanie pewnego problemu.

Na koniec 1966 r. zasoby mieszkaniowe w miastach wyniosły ok. 4,1 mln mieszkań i ok. 10,8 mln izb. Wskaźnik zagęszczenia na izbę wynosił ok. 1,4 osoby, co stawia nas na zdecydowanie niekorzystnym miejscu w Europie. Sam ten wskaźnik jest niewystarczający — dodajmy więc, że ponad 600 tys. (ok. 17 proc.) mieszkań zajmowanych było przez dwa i więcej gospodarstw domowych. Około połowy tego całego zasobu mieszkaniowego wybudowano (lub gruntownie odbudowano) po wojnie, i jest ona dobrze wyposażona w podstawowe instalacje.

Do r. 1985 ludność miast powieksza się o ok. 8 mln osób. Przyjmijmy za docelowe zagęszczenie 1 osobę na izbę (jest to poziom rozwiniętych krajów z lat 1960—65). Musimy więc dla nowej ludności miast wybudować ok. 8 mln nowych izb. Poprawa warunków (do podanej normy z uwzględnieniem rozdzielenia rodzin zamieszkujących we wspólnych mieszkaniach) dotychczasowych mieszkańców wymaga wybudowania prawie 5 mln izb. Daje to razem ok. 13 mln izb czyli 0,2 mln mieszkań. Doliczyć jednak trzeba jeszcze ubytek mieszkań technicznie zużytych — około 1,2—1,3 mln izb, czyli 0,5 mln mieszkań i konieczność zmniejszenia mieszkań¹ pozabawionych sódostawowych instalacji. Prof. Goryński² szacuje te prace modernizacyjne na równowartość ok. 0,5 mln nowych mieszkań. Łącznie więc dla zaspokojenia tak określonych potrzeb mieszkaniowych musieliśmy wybudować do 1985 r. 0,2 mln mieszkań, a więc o 50 proc. więcej, niż wynosiły całe zasoby mieszkaniowe w miastach w 1966 r. (nawet mówiąc, trzeba by wybudować co najmniej 17 takich miast jak Warszawa lub 65

takich miast jak Poznań, w ciągu 19 lat. Wydaje się, że można to zadanie uznać za nieréalne, choć jego zrealizowanie pozwoliłoby na zaspokojenie w stopniu uznawanym za naukowo uzasadniony podstawowej potrzeby społecznej. Jednak już z samego postawienia tego problemu wynika szereg postulatów pod adresem nauki i techniki. To, co jest nieréalne przy obecnych metodach i zasadach budowy miast, może stać się realne (lub przynajmniej bardziej realne) jeżeli nastąpi tu radykalny postęp. Zaś postęp taki wymaga ogromnej koncentracji wysiłków (i nakładów) na badaniach naukowych w tym właśnie kierunku. Wymaga również pewnego oderwania się myślowego od metod tradycyjnych, szukania zupełnie nowych rozwiązań — od poszukiwaniwa materiałów budowlanych po samą koncepcję miasta.

Powyższy przykład jest ilustracją i innego, szerszego jeszcze, problemu. Docelowy model spożycia społeczeństwa socjalistycznego musi oczywiście zakładać pełne zaspokojenie potrzeb w dziedzinie tak podstawowej, jak warunki mieszkaniowe. Uświadomienie sobie drogi, która w tym wypadku jest jeszcze przed nami, ma ogromne znaczenie. Sprawdza nasze rozważania niejako na ziemi, pokazuje skalę problemu, nie pozwala myśleć tylko o tym, co byłoby pożądane, ale i o tym, co jest możliwe. Jednak ten realizm powinien mieć charakter mobilizujący — pokazuje bowiem główne ograniczenie, bariery, które musimy przełamać. Nie można na te ograniczenia patrzeć tylko z punktu widzenia dzisiejszych środków i sposobów ich przełamывania — bo inaczej perspektywa zaspokojenia potrzeb oddali się w tak daleką przyszłość, że dla obecnie pracującego pokolenia stanie się nierealna, a więc i nie skłaniająca do maksymalizacji wysiłków. Musimy stworzyć nowe sposoby, nowe możliwości — to zaś jest realne tylko przy założeniu znalezienia przez naukę i technikę nowych rozwiązań. Ale postępowanie techniczne nie tworzy się automatycznie — toteż dziedzinę podstawową wymagającą odpowiedniej polityki naukowej, odpowiedniego zaplanowania i organizacji badań.

Sięgniemy do innego przykładu — do potrzeb w dziedzinie ubrania i obuwia. I tu można dość dokładnie określić strukturę spożycia, przy czym osiągnięcie normatywnych wielkości jest na pewno łatwiejsze, niż w zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych. Wydaje się, że głównym hamulec, utrudniającym obecnie przyspieszenie dojścia do owego normatywnego spożycia, jest bariera handlu zagranicznego, bowiem wzrost produkcji w tej dziedzinie jest „importochłonny” (zarówno jeżeli chodzi o surowce, jak i o maszyny do ich przerobu). Wynika więc z tego postulat dla badań naukowych: i postępu technicznego dwukierunkowy: po pierwsze, zin-

tensyfikować badania naukowe, nadając surowców syntetycznych, nadając konstrukcją własnych maszyn, dla przemysłu tekstylnego i skórzano-wo: po drugiej, pod tym kątem ustawiać zamierzenia eksportowe, aby móc wejść szerzej i głębiej na rynki zagraniczne, z których możemy importować surowce bądź maszyny. Postulat ten może wydawać się absolutnym truizmem, ale wydaje się, że popatrzenie na niego właśnie od strony modelu spożycia może pomóc przy rodzeniu się i wprowadzaniu w życie nowych koncepcji. Tak np. warto może popatrzeć pod tym kątem na rozwój handlu z krajami Trzeciego Świata, które wstępnej fazie industrializacji rozwijają głównie przemysły konsumpcyjne, w tym najczystszy przemysł lekki i berylby skłonne dostarczać nam półprodukty czy niektóre wyroby gotowe, mogące istotnie wzbogacić nasz rynek wewnętrzny.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o wpływ nauki i postępu technicznego na zaspokajanie potrzeb dalszego rządu, na tzw. dobra i usługi wybieralne, na dużej elastyczności popytu. Chodzi tu głównie o artykuły trwałego użytku oraz usługi w dziedzinie rozrywki, wypoczynku, w pewnym zakresie — usługi kulturalne. Tutaj postęp techniczny i nowe odkrycia naukowe mogą spowodować istotniejsze, a trudne do przewidzenia zmiany. Wydaje się jednak, że po pierwsze i tu nie jesteśmy tak bezradni, jak to niekiedy się mówi. Nie można bowiem postępu technicznego traktować tylko, jak „planistycznej niewiadomej”, trudności w konstrukcji modelu. Znaczenie nie najważniejsza jest jego niejaką drugą stroną — możliwością, jakich obecnie jeszcze nie mamy, a jakie postęp ten nam niewątpliwie stworzy.

Wracając do dobrego i usługowych bieryńskich trzeba podkreślić, że zakładając w strukturze modelu spóźnia ich ogromny wzrost: nie musimy tu tak dokładnie planować, jak w dziedzinie wielkość zaspokojenia potrzeb podstawowych. Substytucja jest tu stosunkowo duża, gdyż dobra i usług wyższego rzędu nabywane są z tzw. funduszu swobodnej decyzji (a więc z dochodów, jakie pozostają za zaspokojeniem potrzeb podstawowych), na którego wykorzystanie można oddziaływać (np. przy pomocy cen) stosunkowo silnie. Jest to jednak już odrębne zagadnienie, nie związane tak silnie z problemami rozwoju techniki, ale łączące się bezpośrednio z zagadnieniami polityki społecznej. Wpływowi tej ostatniej na model spóźnia poświęćmy następny artykuł.

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI

1) „Gospodarka Planowa” nr 11/67.
2) Jak wiadomo, prawo to dotyczy

3) „Nowe Drogi” nr 12/1966.

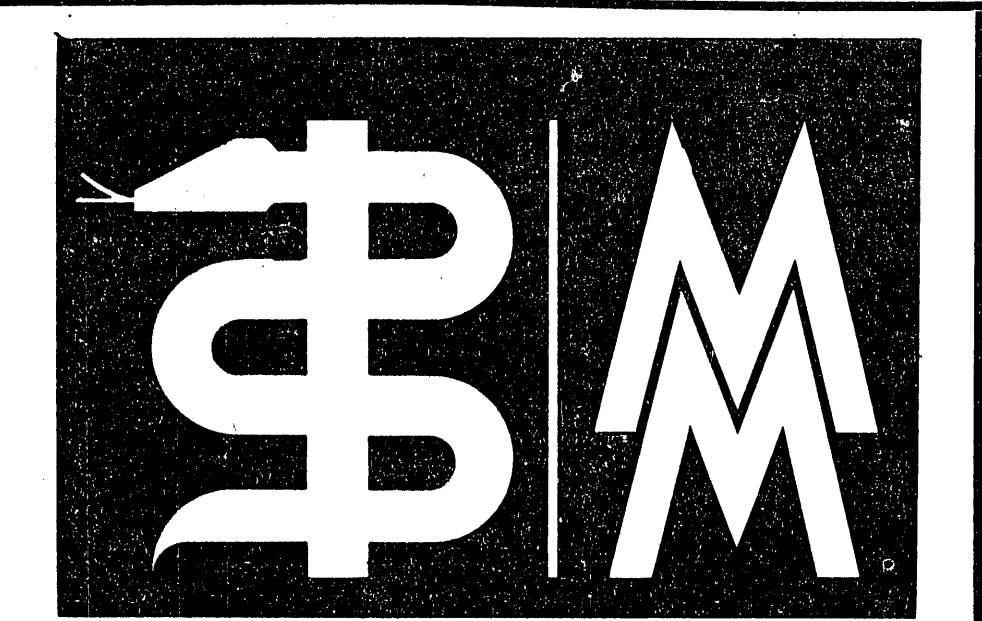
Osiągnięcia i napięcia

naład bardzo ważny, nie będzie mógł jednak odgrywać tak istotnej roli zarówno ze względu na potrzeby rynku krajowego, jak i układ sytuacji na rynkach zagranicznych, a eksport konsumpcyjny towarów przemysłowych, chociaż rozwija się dynamicznie, ma stosunkowo nie-wielki udział (ok. 15 proc.) w ca-łości naszego eksportu. Główne wię- zadanie dźwignia wzrostu zadań eksportowych spada na wyzuby ma- szyn i urządzeń, charakteryzujących się już obecnie największym udziałem w eksporcie i najbliższymi mo- żliwościami efektywnego rozwoju. Dodajmy od razu, że możliwości te nie zostały w pełni zdyskontowane w roku ubiegłym i to w warunkach ponadplanowego przyspieszonego tempa wzrostu produkcji grupy „A”. Stawia to przed producentami ma- szyn i urządzeń niezmiernie odpo- wiedzialne zadanie podjęcia w bar- dziej głębokie niż dotychczas i bar- dziej zorganizowany sposób wysił- ków bieżących i długofalowych, zmierzających do oparcia eksportu maszyn i urządzeń na skonkrety- zowanych programach produkcji eksportowej, określających kierunki specjalizacji i formy koncentracji, niezbędne dla zapewnienia tej pro- dukcji walorów konkurencyjnych.

Z powyższych uwag jasno wynika, że napięcia między zarysowanymi się w ubiegłym roku tkwiącymi głównie nie w wolniejszym tempie wzrostu gospodarczego, lecz w strukturze tego wzrostu, w tym coraz wyraźniej w strukturze pojętej bardzo konkretnie od strony jakości i nowoczesności produkcji. Trudności te od strony metod rozwoju produkcji wiąże się równocześnie ściśle z niendamaniem za tempem rozwoju procesów intensyfikacji gospodarowania i na tym właśnie skoncentrować musimy przede wszystkim naszą uwagę w bieżącym działaniu.

Przyspieszenie procesów intensyfikacji gospodarowania to obecnie już nie tylko założenie programowe na przyszłość, które można realizować stopniowo, etapami, ale warunek niezbędny na dziś dla prawidłowego rozwoju gospodarki. Spełnienie tego warunku wymaga przełamania psychizmu i rutyny panujących jeszcze w wielu dziedzinach naszego życia tam, gdzie jest potrzebne gospodarowanie efektywne. Wymaga to uszytko przeciwstawiania się działaniu bez perspektyw wymierzalnemu małym kroczkami w skali rocznej, a czasem partykularnym interesem. W miejsce tego wejść musi zdecydowanie w podejmowaniu decyzji, zaangażowanie i odpowiedzialność kierownictwa przedsiębiorstw i zjednoczeń zgodne z zadaniami planowymi i potrzebnymi rozwoju społecznemu, wspieranie oczywiście dalszym postępie w systemie planowania i zarządzania.

J. G.



Zakłady Techniki Medycznej NRD

zapraszają!

- informacje
- konsultacje

- praktyczne wypróbowanie nowoczesnego sprzętu medycznego,

wyprodukowanego w Niemieckiej Republice Demokratycznej do badań naukowych i dla służby zdrowia



VVB MEDIZIN — LABOR — WAGETECHNIK
Technika radiologiczna — Radiologische Technik
Elektronika medyczna z NRD — Medizinische Technik der DDR

Targi Lipskie 1968, 3 do 12 marca Städtisches Kaufhaus — II i III piętro.

I-4

A co z ludnością w wieku przedpoprodukcyjnym, jak spodziewane zmiany mogą wpłynąć na potrzeby rozwoju społeczno-gospodarczego? Jeśli chodzi o dzieci w wieku przedszkolnym (0—6 lat), których w roku 1965 mieliśmy 4 miliony, to prognozy J. Holzera ich liczba w roku 1970 spadnie do 3,6 mln, potem — po zmianie polityki populacyjnej — znowu zacznie rosnąć, aż do 4,7 mln w roku 1985. Jak już jednak wspominałem — nie

BEDAC dziewiątym w świecie producentem mięsa i eksporterem wielu wyrobów przemysłowych, największy potencjał wśród wszystkich branż przemysłu spożywczego, był ostatnio inwestycyjnie uprzywilejowany. Jego rozwój był jednak nieharmonijny, niekompleksowy — i takim on teraz jest — pełen kontrastów i dysproporcji. Jeszcze do niedawna nie był to w ogóle żaden przemysł. Przetwórstwo zwierząt rzeźnych nabrało cech przemysłowych (w technicznym, a nie administracyjnym znaczeniu tego słowa) ledwo co — w latach 1960—1966. Zlikwidowano w tym czasie kilkadziesiąt małych zakładów, a ich produkcję przejęły świeżo wystawione fabryki mięsa. Wypieczonego mięsa konsumenci państwowemu, mającemu cechy organizacji przemysłowej, podporządkowano 92 proc. przetwórstwa. Pobudzone do życia może zdolne do wchłaniania całej produkcji hodowlanej o handlowym przeznaczeniu. Zmechanizowano w 65 proc. rozbiór zabitych sztuk. Wprowadzono konfekcjonowanie części wyrobów mięsnych. Analogia z przetwarzaniem tkanin w ubrania nie jest tylko werbalna, gdyż „konfekcjonowanie” znaczy, że mięso zwierzęce odziewane jest w strój z folii zrobionej z tworzyw sztucznych.

Motorem tych poczynąń inwestycyjnych, które spowodowały w branży mięsnej wielkie przeobrażenia wytwórcze, był niedostatek mięsa na rynku. Deficyt ów składał się z niedostatecznej produkcji, na to, by poprzez uprzemysłowienie zmniejszyć ubytki wynikające z prymitywizmu w obrocie i przetwórstwie surowców oraz zmaksymalizować jadalne wyzyskanie bitych zwierząt. Te zamysły były i siłą motoryczną rozwoju branży i jednocześnie determinowały jej niedoskonały rozwój, co się brało i z pośpiechu i z ograniczonością celów, jakie pragnęliśmy osiągnąć.

W rezultacie powstały znaczne moce służące zasadniczym operacjom technologicznym: ubojowi i podstawowemu rozbirowi usmierniczonemu żywca. Natomiast były raczej niedostateczne inwestycje w chłodnictwie, transportie i działach pomocniczych, gdzie się mięso np. pekluje, wędzi, wyrabia wędliny. Świadectwem dysproporcji rozwojowych jest, że co prawda 37 proc. przetwórstwa ulokowano w wielkich, zmechanizowanych rzeźniach, to jednak aktualnie 65 proc. materiału trwałego branży stanowią budynki, a tylko 35 proc. maszyny i urządzenia.

Dla obecnego momentu rozwojowego przemysłu mięsnego charakterystyczne są następujące kontrasty: 37 proc. pogłowia zabija się i rozbiiera na podstawowe części w zakładach, które można nazwać przemysłowymi, ale prawie drugie tyle — to ubój gospodarski na wsi przeznaczony głównie dla konsumpcji w ramach gospodarki naturalnej wsi. 85—90 proc. zjadane go przez wieś mięsa pochodzi bowiem właśnie z takiego domowego uboju i kuchennego przetwórstwa. Tkwi w nim niewyobrażalnie wielkie marnotrawstwo, bowiem stopień wyzyskania zabitego zwierzęcia w przetwórstwie przemysłowym jest nieporównywalnie większy, niż w gospodarskim. Mimo inwestycyjnego zrywu aż 50 proc. zakładów przemysłu mięsnego, jakimi zarządza Centrala Przemysłu Mięsnego, pochodzi sprzed i wojny światowej i niestety antyczne są tu nie tylko budynki.

*

Przedsiębiorstwa przetwórcze tak nierównomiernie są rozłożone w terenie, że kwestia ta jest podstawową plagą branży. Rozmieszczenie zakładów nie ma się w żadnym stosunku do podaży mięsa i potencjału hodowlanego w danym regionie. Na przykład województwo białostockie jest w stanie bić i przetwarzać tylko 10 proc. skupowanej w tym regionie trzody i bydła, kieleckie — 19 proc. Natomiast w województwie szczecińskim i wrocławskim przerabia się 3,5 raza tyle mięsa, ile dostarcza rolnictwo tego regionu. Jest to ekonomiczny nonsens, ponieważ krowy albo świnię nie to zegarki — transport ich jest bardzo drogi. Mało tego — transportowanie sztuk żywych i półtuszy powoduje kolosalne ubytki wagi, a straty nadmierne wynikły z tych nieracjonalnych podróży szacowane są na około ćwierć miliarda złotych rocznie.

Niekompleksowość nakładów i niewłaściwe rozłożenie przestrzenne potencjału wytwórczego branży ujemnie wpływa na jakość produktów mięsnych i nowoczesność ich przetwarzania. Tylko 8 proc. produkcji jest np. konserwowane.

Dla chwili obecnej charakterystyczne więc jest, że stworzyliśmy taki potencjał przetwórczy, który dodany do starego pozwala przy pewnym wysiłku odbierać i przetwarzać całą produkcję hodowlaną. Ale w branży koegzystują przedsiębiorstwa nowoczesne z archaizmami, nowoczesne działy zasadnicze sasiadują w tymże przedsiębiorstwie z nienowoczesnymi działami pomocniczymi, a cały przemysł boryka się z niedostatkami transportu i chłodnictwa. Wszystko zaś jest w sposób niedostosowany do potrzeb rozłożone w przestrzeni i ten układ terytorialny nie jest oczywiście naszym błędem w planowaniu przestrzennym, tylko stanowi nieprzewidywane jeszcze dziedzictwo przeszłości.

Dodajmy, że w poprzedniej pięcioletniej inwestycyjnej, zaistniała w całej gospodarce cięcia inwestycyjne dotknęły również branży mięsnej powodując bądź wydłużenie

Przemysł spożywczy a konsumenci

PRZETWÓRSTWO MIĘSNE NA WIRAŻU

JERZY URBAN

cykliów inwestycyjnych, bądź „niedoposażenie” techniczne zakładów powstałych. O dwa lata opóźnione zostało otwarcie inwestycji kluczowej — kombinatu mięsnego na Żeraniu w Warszawie, wznoszonego kosztem około 500 milionów złotych. Nie to opóźnienie jest zresztą największym nieszczęściem, lecz niefortunność projektu, powodująca konieczność przeróbek, przez co koszt inwestycji się powiększył, a jej efekt i tak nie będzie optymalny. Wróćmy jednak do generalistów.

*

Obecna pięcioletka ma wyrównać w pewnej mierze dysproporcje rozwojowe przemysłu mięsnego. Kosztem preliniowanych na jego rozwój około 2,5 miliarda złotych (nie licząc pokazywanych funduszy przeznaczanych na rzecz kooperantów przemysłu podległego Centrali PM) ma się dokonać nie tyle dalszy wzrost potencjału wytwórczego, co likwidacja dysproporcji, wąskich gardeł i zacofania działów pomocniczych. Moc wytwórcza branży wzrosnąć ma do 1970 roku o 16,2 proc. co nie jest wiele w zestawieniu np. z siostrzaną branżą, przemysłem owocowo-warzywnym (zdolności wytwórcze tego uboższego krewnego wytwórcy użupienia dań mięsnych wzrosną o 58 proc.). Kosztem 2,5 miliarda przeprowadzi się operację likwidacji zabójczych rzeźni i przetwórczy mięsa.

Program rekonstrukcji branży przewiduje następujący model: ma istnieć sieć niewielkich nowoczesnych rzeźni zlokalizowanych tak, aby w regionach hodowlanych zwierzyzna rzeźna doznawała dobrodziejstwa uboju na miejscu. Nad tą siecią rzeźni poza ubojem dokonującą podstawowego tylko rozbioru — istnieć ma rzesza sieć dużych, uniwersalnych kombinatów, dokonujących ostatecznego, kulinarnego rozbioru mięsa i wszelkich potrzebnych zabiegów technologicznych oraz wytwarzających przetwory mięsne: wędliny, konserwy, itd. Program ten nie będzie do 1970 roku w pełni urzeczywistniony i dysproporcje terenowe w rozmieszczeniu rzeźni i przetwórczy ulegną tylko umniejszeniu, a nie likwidacji.

Branża napotyka tu przeszkody, z których najważniejszą jest nierytmiczność przynależnych inwestycji. Rzeźnia wiąże się z nierównomiernym w latach i sezonach charakterem dostaw surowca. Kiedy w danym okresie hodowla daje dobre efekty ilościowe i przemysł mięsny mimo wszelkich wysiłków nie jest w stanie dokonać uboju i przetworzenia dostar-

zanego mu żywca — uzyskuje fundusze na spieszne inwestycje. Są one z zasady niekompleksowe, są nie zawsze właściwie zlokalizowane terytorialnie, boć szybciej można rozwinąć przedsiębiorstwa istniejące niż stworzyć nowe. Pośpieszenie nasilone przydziały środków inwestycyjnych służą szybkim efektem czysto ilościowym. Kiedy rok czy sezon hodowlany jest gorzsy i podaż żywca spada, okazuje się, że branża ma niewyzyskane moce, co skłania do cięć funduszy na inwestycje. I potem hodowla znówu wzrasta... Obecnie podstawowe moce i podaż są zbilansowane, choć osiągnięto to kosztem przyspieszonego w wielu zakładach przetwarzania mięsa tzw. „technologii uproszczonej”. Ale w 1970 roku najprawdopodobniej podaż surowców przynajmniej na tyle wzrośnie, że mimo szesnastoprocentowego przyrostu mocy wytwórczej zwiększy się napięcie na linii hodowla — przemysł mięsny.

Dylemat ekonomiczny jest tu wcale niełatwy. Dlatego też rozwój branży musi się dokonywać w warunkach względnej niezależności od aktualnej koniunktury hodowlanej, w oparciu o długofalową prognozę rolną. Dla gospodarki większym bowiem złem jest niedołężność do właściwego przerobienia tej ilości surowców, jakie pojawiają się w czasach szczytów hodowlanych, niż okresowo niepełne wyzyskiwanie mocy przetwórczych, cechujące przemysł mięsny wszystkich krajów świata.

*

Można tu również zauważyć, że przemysł mięsny nie potrafił wyzyskać czasu spokoju, czyli okresu depresji hodowlanej dla przedsięwzięć sublimujących wytwórczość i ukompleksowujących techniczne wyposażenie branży.

Rozwój branży nastawiony przede wszystkim na efekty ilościowe oczywiście ujemnie oddziałal na jakość mięsa i wędlin. Jest ona przedmiotem powszechnych skarg konsumentów, szczególnie narzekających na nieświeży smak tańszych gatunków. Mimo że mamy większy dostatek mięsa wolowego, niż wiewprzowego — w stosunku do układu popytu — próby wyłansowania na rynku wolowych wędlin nie udają się, bo ich jakość jest szczególnie marna, są bez smaku.

W sklepach spotyka się dziesiątki rodzajów kiełbas, które mają bardzo różne nazwy i ceny, ale w smaku są nieodróżnialne od siebie. Nie tylko konsument nie umie bez wiedzy biorącej się z lektury „melki” odgadnąć co je. Ostatnio również komisja ekspertów, która degustowała wyroby przemysłu

mięsnego nie potrafiła nazwać kosztowanych właśnie produktów.

Postęp technologii na ogół poprawia jakość wyrobów. Prawidłoto nie dotyczy naszego przemysłu spożywczego, a mięsnego szczególnie. Tu postęp powinien polegać na chemicznych preparacjach, na barwieniu produktów, na dodawaniu białka roślinnego o nazwie **Prolina D**, na zaniechaniu wędzenia w dymie, na skracaniu obróbki przez stosowanie czynności zintensyfikowanych, na coraz pełniejszym wyzyskiwaniu do celów jadalnych różnych niemięsnych fragmentów zabitej sztuki. W pewnym stopniu opieramy się tym światowym tendencjom i np. jeszcze jadamy kiełbasę wędzoną w prawdziwym dymie. Oczywiście, opieramy się nie w pełni, a napięta do niedawna sytuacja na rynku mięsnym skłaniała nas do pójścia w ślady krajów bogatszych, gdzie spożywa się w wędlinach te części zwierzęcia, których u nas nie zwykło się jadać. Szkolęć wszakże w tym, że racjonalizacja wyzyskania surowców i chemizacja oraz mechanizacja przetwórstwa, powodująca pewne potencjalne obniżenie się smakowej jakości wyrobów, nie jest u nas niczym kompensowana staranniejszą obróbką, pomyslowością w wymyślaniu nowych receptur, ostrym reżimem technologicznym.

Zeby nie być gołosłownym trochę przykładów. Głównymi w naszym wędliniarstwie przyprawami, niestety prawie wyłącznymi, są sól, pieprz i saletra dostarczane w formie mieszanek firmowej, co ma przeciwdziałać kradzieży pieprzu, ale sprawa znaczną jednolitość nie tylko stosowanych przypraw, ale i ich wzajemnych proporcji. Wystarczy te mieszanek wrzucić do bebn mieszającego farsz w nieodpowiedniej chwili i wędlina”wyjdzie bez smaku, bo już jej treśćcia zawartość nie zmiesza się z przyprawą. A właśnie przetwórstwo mięs dokonywane jest niedbale przez to, że dotychczas istniał tak kolosalny popyt na wszelkie mięso i przetwory, iż błyskawicznie wykupywane było wszystko, niezależnie od jakości i staranności wykonania. Władze nadzórce raczej dbały o szybkie przetwórstwo, bo handel czekał i rady narodowe dopingowały, nie było więc czasu ni sposobu by martwić się o jakość wyrobów.

Nawet nrrw nie sprzyjającej smakowi chemizacji i mechanizacji wytwórstwa wędliny mogą być dobre, jeśli wykonywane byłyby starannie, bez nadmiernego pośpiechu i z pewną kulinarną pomysłowością. Wędlinom może dodawać smaku nie tylko ten ubój, stoso-

wany u nas garnitur przypraw, ale i papryka, czosnek, pewne owoce, nawet sery, setki ziół, korzeni. Trzeba tylko chcieć!

*

Inwencji i staranności nie sprzyja sytuacja na rynku mięsnym. Po podwyżce cen mięsa sytuacja się w jakimś stopniu zmieniła. Ale nawyki wytwórcze są zawsze silniejsze, niż sytuacja. Nawet chwilowo tylko odmieniony stosunek między podażą a popytem idąca w ślad za nim grymasność nabywców sprawiają, że wyroby niedobrze pomyślane lub wykonane nie znajdują nabywców, że powstaje kategoria niezbywalnych bubli mięsnych. Powinno to starać alnie zmusić przemysł do starań natury jakościowej, co w jakimś tam stopniu przesłoby w nawyk. Owe zle nawyki i niezwykła skłonność do partactwa charakteryzuje oczywiście nie tylko wędliniarzy. Kiedy nie starcza mocy produkcyjnych, lub sytuacja zmusza do przyspieszonego przeobrażenia żywca w mięso spożywcze, rozbiór dokonywany jest niedbale. Mięso wędruje do handlu i wędliniarni nieoczyszczone z żył i innych niejadalnych części, podział na gatunki robiony jest tylko z grubszą itd. Te mankamenty rozbioru zabitych sztuk determinują już u zarania cyklu wytwórczego nieodwracalnie złą jakość wszystkiego co się z tego mięsa wytworzy. A na zwalczenie skłonności do niedbalstwa, które stało się nawykiem sankcjonowanym przez tolerancję naglonych potrzebami ilościowymi kierowników produkcji — potrzeba lat.

Wreszcie w przemyśle mięsnym nie działa ten mechanizm windowania na wyższy poziom jakości, który istnieje w innych przemysłach wytwarzających na eksport. Z wyjątkiem pięknie wypieszczonej szynki i bekonów prawie żadne wyroby przetworzone nie są eksportowane (co też jest niewątpliwym zaniedbaniem). Reżim jakościowy związany z produkcją eksportową nie ma więc istotnego wpływu na jakość produkcji na rynek wewnętrzny, ponieważ przetwórnice pracują prawie bez reszty na potrzeby wyłącznie krajowego rynku.

W przemyśle mięsnym dotychczas mniej się nawet mówiło o jakości, niż w innych przemysłach. Cóż tu więc mówić o działaniu! Mechanizm ekonomiczny tego przemysłu nie jest dostrojony do osiągania celów jakościowych nawet w tym skromnym i niedostatecznym stopniu jaki cechuje inne branże wytwarzające produkty konsumpcyjne. Rzeźnie i przetwórcze mięsa w czasach ostrego deficytu na rynku ich wyrobów pracowały w oparciu o drobiazgową administracyjną wskazania ilościowe. Określone było ile czego (z dokładnym podziałem na asortymenty i gatunki) wyprodukować i w jakim czasie. Równie administracyjnie rozporządzane były te wytwory po sklepach wedle ścisłego rozdzielnika. Klient kupował wszystko co znalazło się w sklepach.

Zasady ekonomiczne w działaniu przemysłu mięsnego były w tych warunkach nadwątzone. Z racji wrobu wędlin zakłady pobierały 5 proc. marżę, uzyskując ją niezależnie od jakości, nie dbając o to, czy towar będzie sprzedaw, bo był zawsze sprzedany, niezależnie od tego, czy wytwórczość była pracochłonna, czy też wyrób pichcono niedbale w oparciu o skróconą technologię, a nawet obrażał wszelką technologię. Czym niedbaiej i gorzej — tym dla przemysłu

lepiej. Wszelka dodatkowa praca włożona w wyrób nie przedsiębiorstwu nie przynosiła, a skracanie cykliów wytwórczych ze szkoda dla jakości — dawało oszczędność robocizny. Konieczne jest stworzenie mechanizmu premiującego dobrą jakość i staranne wykonanie niezależnie od ilościowej skłonności rynku. Brak takiego mechanizmu prowadzi czasem również do marnotrawstwa inwestycyjnego, w tym i urządzeń importowanych.

Posłużę się przykładem konfekcjonowania wyrobów, czyli pakowania mięsa w torby z folii, a wędlin w zamknięte koperty z tworzyw sztucznych. Sprowadzono tylko maszyny wykonujące te czynności, nie mechanizując procesów przed i po zamykaniu automatycznie zważonego wyrobu w przezroczystą sukienkę. W rezultacie wydajność tych maszyn była fatalna i cała mechanizacja, nie przeprowadzona kompleksowo i liniowo nie miała sensu.

Trzeba zmusić przemysł do wytworzenia nie tyle czego i oczywiście nie w oparciu o rozdzielnik, ale o rejestrowane czule rynkowe gusta i preferencje. Po części może to sprawić włączenie mechanizmu ekonomicznego, premiującego jakość i staranność. Ale w sytuacji rynkowych napięć, które jeszcze niestety nie przeszły do historii, niemożliwe jest również zrezygnowanie z instrumentów administracyjnego nacisku. Nie może on być dalej jednokierunkowy i mieć na celu tylko ilość. Konieczne są środki administracyjnego przymusu dla wywołania efektów jakościowych. Przykładem tego byłoby zlikwidowanie produkcji wedle tzw. technologii skróconej, niweczącej dobrą jakość wytworów.

Włączenie przemysłu mięsnego co najmniej w tryby działania tych ekonomicznych mechanizmów, jakie rządzi innymi przemysłami wytwarzającymi na rynek, np. branżami przemysłu lekkiego — jest tedy zadaniem najpilniejszym. Nie ludej się, że to wszystko załatwi, i nie tylko dlatego, że te nasze przekładnie w ogóle nie są bliskie doskonałości. Również dlatego, że nawyki złej roboty — byle jakie, pośpiesznej, wyzbytej kulinarnych talentów, starań i uważności — będą żyły dłużej, niż warunki obiektywne, które je zrodziły. Stąd też potrzeba uzupełnienia owego mechanizmu działaniami organizacyjnymi, angażującymi myślenie i odpowiedzialność kierowników tego przemysłu wszystkich szczebli. Takie działanie powinno obejmować wszystkie etapy wytwórstwa — od inwestycji (prawidłowo rozmieszczonych i kompleksowych) poczynając, aż do ostatecznej fazy technologicznej.

(W artykule wyzyskałem m.in. dane zawarte w książce Józefa Smietalskiego pt. „Przemysł spożywczy do kuchni” PWE 1967 oraz w cyklu artykułów Bohdana Jaręmy „Organizacja gospodarki mięsnej w Polsce i podstawowe problemy rekonstrukcji branży” zamieszczonych w czasopiśmie „Gospodarka mięsna” numery 6—12 1967.)

Książka ekonomiczna w ofensywie

DOKONCZENIE ZE STR. 1

tzw. środków masowego przekazu. A tymczasem prasa, radio, telewizja niewiele robią dla reklamy książki ekonomicznej. Nie będą daleko szukać. Weźmy, bliskie przecież sercu „Życie Gospodarcze”. Bądź co bądź czyta je kilkadziesiąt tysięcy ludzi, do których powinna trafiać książka ekonomiczna. Wydawaloby się, że nie prościej... A przecież, recenzje książek ekonomicznych — które stanowią zawsze świetną reklamę — w ciągu roku policzyć można na palcach ręki. Wiem, że dla dziennikarza-publicysty to niezbyt intratny interes. Praca — jeśli ją traktować poważnie — nieproporcjonalna do... satysfakcji finansowej. Czy możemy się więc dziwić, że nie zajmują się nią Radio, Telewizja skoro dla tak „bliskiej kuszuli ciachu” jesteśmy obcy. Słowem, to co robimy, nie ma odbicia w piśmiennictwie ekonomicznym.

Sami robimy w dziedzinie reklamy co możemy, choć to nas nie w pełni satysfakcjonuje. Mamy duże, wyspecjalizowane adresografie (zbieramy przez nie opinie, w jakiej mierze decyduje ona o nakładzie przez indywidualne zamówienia), nieżył pion handlowy, wyodrębnioną komórkę propagandy. To niemało, powtarzam jednak, że dopóki „o książkę ekonomiczną” nie trafi na łamy masowych form przekazu, reklama książki ekonomicznej kuleć będzie zawsze.

RED: Reklama łączy się jakoś nierozdzielnie z handlem, handel zaś kojarzy się z pojęciem eksportu. Skoro jesteśmy już przy reklamie...

Z.G.: ...i skoro nam się kojarzy...

RED: ...właśnie, może parę słów o eksporcie książki ekonomicznej. W skali masowej mniejsza to reklama dla Polski, niż zwycięstwo Zasady w rajdzie argentyńskim, za to docierająca do innego środowiska, które liczy się przecież bardzo w życiu umysłowym danego kraju.

Z.G.: Zawsze zadziwiała mnie potęga oddziaływania sportu. Ale ma Pan przykład — robota o środki masowego przekazu informacji. Wróćmy jednak do tematu. Eksportujemy książki ekonomiczne trzema jak gdyby drogami, czy może lepiej nazwać — sposobami. Raz poprzez sprzedaż praw autorskich, dwa — poprzez dotarcie z polską książką w naszym języku do ludzi czytających po polsku, trzy — poprzez wspólne wydania prac naszych ekonomistów. Parę słów o każdej z tych form.

Z dotychczasowego tempa sprzedaży praw autorskich nie jesteśmy zadowoleni. Wydawca zachodni bierze tylko tę książkę, na której — wie na pewno, że zarobi. My najczęściej dokładamy przy wydaniu książki zachodniego autora. Tam — nawet dla dobra wiedzy — rzecz taka jest nie do pomyślenia. Jeśli chodzi o kraje socjalistyczne to stawia się tam głównie na własnych autorów, przy rozwiązywaniu rodzimych dylematów gospodarczych. Tłumaczona książka musi posiadać duży stopień abstrakcji naukowej, aby to, co rozważa, było uniwersalne.

Dotarcie polskiej książki, w polskim języku do tych, którzy nim władają napotyka olbrzymie kłopoty. Wyłączność na te transakcje ma Ars Polona, dla której sprzedaż pojedynczych egzemplarzy to nie interes. W rezultacie

ilość polskich książek dostarczana tak do krajów socjalistycznych jak i do środowisk polonijnych jest dalece niewystarczająca. Trzeba koniecznie handlować pojedynczymi egzemplarzami a nie tylko całym nakładem, ale taką metodą nie wykoną się planu. A nieraz sprzedaż i 50 egzemplarzy znaczy więcej niż w innych okolicznościach sprzedaż tysiąca. No cóż, ale kłopot przy sprzedaży 50 jest większy niż przy sprzedaży tysiąca i więcej. Słowem w tej materii jest źle.

Z trzecią formą eksportu książki ekonomicznej, koedycja wydawnicza jest stosunkowo najlepiej. Od lat mamy np. umowę na wspólne wydawanie książek ze znanym i cenionym angielskim wydawnictwem „Pergamon Press”. Dzięki tej współpracy, książka nasza trafia na rynek angielski, amerykański, australijski, kanadyjski, zachodniemiecki i francuski. Wydaliśmy już ok. 12 pozycji, m. in. takie jak: E. Rosseta „Proces starzenia się ludności”, H. Fiszla „Efektywność inwestycji w gospodarce socjalistycznej”, K. Porwita „Rachunek ekonomiczny w planie centralnym”, W. Sadowskiego „Teoria podejmowania decyzji” itp. itp.

Mamy też inne formy eksportu. Wydajemy np. książki w obcojęzycznej edycji, bez koedycji. Tak wydaliśmy w paru językach „Dwudziestolecie Polski Ludowej”, „Kultura Polski Ludowej”. Obydwie publikacje wydaliśmy w języku rosyjskim, angielskim, francuskim jak i niemieckim, „poszły jak woda”.

Jeśli mam zreasumować sytuację na tym odcinku, to powiedziałbym tak: pewna poprawa w stosunku do lat ubiegłych, jednak niewystarczająca i poważnie odbiegająca od poziomu i potencjału polskiej myśli ekonomicznej.

RED: Czy można mówić — Pana zdaniem — o jakiejś specyfice wydawniczej redakcji ekonomicznej PWN, KiW oraz PWE? Jeśli tak, to czym one (tzn. wydawnictwa) różnią się między sobą, czy powinny czymś się różnić, czy np nie byłoby lepiej zmonopolizować produkcję książki ekonomicznej w jednym ręku?

Z.G.: Może zacząć od tego, co zawarł Pan w końcowej części swego pytania: czy byłoby wskazane — rozumiem, że z punktu widzenia dobra książki ekonomicznej — zmonopolizowanie produkcji wydawniczej? Odpowiadam — nie. Monopol w tej dziedzinie byłby rzeczą wielce nie wskazaną. Rzecz w tym, aby nie było „przegięcia” raz — z konkurencją pomiędzy redakcjami ekonomicznymi poszczególnych wydawnictw, dwa — z „monopolizacją” na tym odcinku.

Co do specyfiki wydawniczej. Na pewno — moim zdaniem — można mówić o pewnych tendencjach specjalistycznych, ukształtowanych — jeśli tak rzecz można określić — historycznie. Jeśli mam mówić o profilu naszego wydawnictwa, to nie zapominając o dużych możliwościach manewru, nasz profil określilibym jako uniwersalny. Wszystkie tematy, na wszystkich poziomach. Zresztą jeśli tylko wymienię Panu nasze redakcje, może twierdzenie o uniwersalności naszego profilu będzie bardziej uzasadnione. Tak więc, pierwsza redakcja zajmuje się problemami ekonomii politycznej, do niej też należy publikacje socjologiczne i z historii myśli ekonomicznej. Druga redakcja — to polityka gospodarcza i ekonomiki szczegółowej; trzecia — to statystyka, demografia, geografia ekonomiczna; czwarta — to międzynarodowe zagadnienia ekono-

miczne i handel zagraniczny, piąta — to finanse i rachunkowość i wreszcie szósta — to ekonomia handlu i gospodarka materiałowa.

Ten uniwersalizm wydawniczy sprawia, że publikujemy wiele prac także z pogranicza ekonomii. I to jest chyba dobre. Ale powtarzam, nie chcemy tworzyć sytuacji, w której musielibyśmy „konsumować” wszystko. Autor powinien mieć możliwość wyboru wydawnictwa. Dobrze jest, że wydawca nie dyktuje sam sytuacji na rynku wydawniczym. Przecież dla literatury pięknej mamy ok. 15 wydawnictw. I to jest chyba dobre, że wprawdzie nie w tej skali, sytuacja na rynku wydawnictw ekonomicznych jest podobna.

RED: Panie redaktorze, tłumaczmy z literatury obcej dużo czy mało, w ilościach wystarczających czy daleko odbiegających od potrzeb nauki i praktyki codziennego gospodarstwa? To raz. A po drugie, jak oceniałby Pan rozeznanie rynku wydawniczego krajów socjalistycznych i krajów zachodnich?

Z.G.: Niałatwo to pytanie. A wie Pan dlaczego? Bo jakie przyjęć kryterium w ocenie sytuacji: tłumaczmy niewystarczająco czy w ilościach odpowiadających potrzebom? Procent tłumaczonych tytułów do ogólnie wydanych? To tylko sprawa ilości. A gdzie jakość i „waga” tego co tłumaczone? Powtarzam, niałatwo o autorytatywne odpowiedzi na tak chytrych skonstruowane pytanie. Natomiast stosunkowo łatwo się „podożyć” chyba... wszystkim.

Na wspomnianych już przeze mnie 120-130 wydawanych tytułów rocznie tłumaczmy kilkanaście, wynosi to więc kilkanaście procent ogółu publikacji. Czy ten ośdeść powinien być wyższy, czy istnieje

KOMISJA HANDLU ZAGRANICZNEGO

KOMISJA Handlu Zagranicznego rozpatrzyła stan realizacji uchwały V i VII Plenum KC PZPR w zakresie handlu zagranicznego i uchwaliła plan pracy na rok bieżący.

Z informacji wprowadzającej ministra Witolda Trzampczyńskiego wynika m. in., iż rok 1967 można uznać za pomyślny dla polskiego handlu zagranicznego. Wartość wymiany towarowej z zagranicą wzrosła o 8,3 proc. w porównaniu z rokiem 1966, wobec 5,3 proc. przyrostu przewidzianego w planie. Zadania NPG wykonano w 102,8 proc. Dano to w roku 1967 zwiększenie obrotów handlu zagranicznego przypadających na 1 mieszkańca do ok. 645 zł dew. wobec 602 zł dew. w roku 1966.

Eksport wzrósł o 11,3 proc. w stosunku do roku 1966, wobec założonego w planie przyrostu o 8,9 proc., co oznacza przekroczenie zadań planu o 2,1 proc. Wartość eksportu wyniosła 10 111,8 mln zł dew. wobec 9 088,4 mln zł dew. w roku 1966.

Import był w roku ubiegłym o 5,6 proc. większy niż w r. 1966, wobec przewidzianego w planie przyrostu o 2 proc. Wartość importu wyniosła 10 531,8 mln zł dew. wobec 9 976,2 mln zł dew. w roku 1966.

Rezultaty wymiany z zagranicą w r. ub. zostały osiągnięte w głównej mierze dzięki pomyślnemu kształtowaniu się obrotów z krajami socjalistycznymi. Eksport do krajów socjalistycznych w porównaniu z r. 1966 wzrósł o 15,1 proc., a do krajów kapitalistycznych o 5 proc. Rozmiary importu z krajów socjalistycznych były o 7,7 proc., a z krajów kapitalistycznych o 1,8 proc. większe niż w roku poprzednim.

Wzrósł eksport inwestycyjny. Jego udział w całości polskiego eksportu powiększył się z 35,3 proc. w roku 1966 do 36,2 proc. w r. ub. Jednocześnie zostały znacznie przekroczone zadania planowe w zakresie eksportu towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego, który wzrósł o ok. 23,3 proc., wobec planowanego przyrostu o 14,3 proc. Łączny udział gotowych wyrobów przemysłowych w eksporcie osiągnął w roku 1967 — 51,6 proc., wobec 49,1 proc. w poprzednim roku.

Uległa pewnym zmianom rola Ministerstwa Handlu Zagranicznego. Wprowadzono zmiany celów i zasad działania placówek handlowych za granicą. Koncentrują się one w swej pracy coraz bardziej na badaniach i analizie ekonomicznej rynków. Zmiany w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw handlu zagranicznego idą dalej w kierunku usamodzielnienia biur branżowych jako jednostek działających na wewnętrznym rozrachunku gospodarczym, przy skupieniu w dyktando naczelnych czynności koordynacyjnych. Stworzono nowe formy działania na rynkach zagranicznych przez powoływanie własnych delegatów przedsiębiorstw handlu zagranicznego — początkowo dla centrali inwestycyjnych. Usprawniono i podniesiono merytoryczny poziom pracy, a także rozbudowano branżowe komitety doradcze.

Usprawniono w znacznym stopniu działalność aparatu handlu zagranicznego na rynkach zagranicznych. Na przestrzeni ostatnich 2 lat nastąpił postępowy rozwój budowy sieci agentów, zwiększenia ilości składów konsygnacyjnych, punktów obsługi technicznej i stałych salonów wystawowych. Wzrosła ilość spółek mieszanych z kapitałem polskim.

W wszystkich przedsiębiorstwach handlu zagranicznego zostały opracowane plany usprawnień organizacyjnych obejmujące przedsięwzięcia realizowane w roku 1967 oraz wieloletnie programy postępu organizacyjnego na lata 1967—1970.

*

W dyskusji pozytywnie oceniono poszukiwanie i wprowadzanie przez resort nowych form aktywności na rynkach zagranicznych. Nowe formy powiązań pomiędzy przemysłem i handlem zagranicznym uznano za korzystny kierunek poprawy efektywności pracy w dziedzinie handlu zagranicznego. Podkreślano w szczególności konieczność wykorzystywania w praktycznej działalności szerszych uprawnień, jakimi dysponują obecnie przedsiębiorstwa i placówki handlu zagranicznego.

Wiele uwagi poświęcono przedsięwzięciom zmierzającym do pełnej realizacji zadań planu na rok 1968 w zakresie eksportu maszyn i urządzeń.

(wv)

INWESTYCJE W HANDLU

KOMISJA Handlu Wewnętrznego rozpatrywała stan realizacji inwestycji handlu w 1967 r. oraz przygotowania do wykonania planu inwestycyjnego w roku 1968. Jak wynika z przedstawionych komisji materiałów, plan inwestycyjny w 1967 r. w dziale obrotu towarowego nie został wykonany. I tak w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego do pełnego wykonania planu zabrakło 8,5 proc., w ZSS „Społem” — 2,1 proc. Jedynie w CRS „Samopomoc Chłopska” plan wykonany został z pewną nadwyżką. Główne przyczyny niepełnego wykonania planu to niedostateczna moc przerobowa przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego oraz opóźnienia w dostawach maszyn i urządzeń. Pewna poprawa w stosunku do lat poprzednich osiągnięto w budowie piekarni oraz magazynów nawozowych, zbożowych, pasz treściwych i materiałów budowlanych, jak również zakładów gastronomicznych. Załagowane też zostały dysproporcje pomiędzy finansowym a rzeczowym wykonaniem planu inwestycyjnego.

Nakłady inwestycyjne w bieżącym roku są o 34,8 proc. wyższe niż w 1967 r. Pomimo że wszystkie nowe rozpoczęte inwestycje mają dokumentację projektowo-kosztorysową, to istnieje jednakże pewna obawa, czy plan zostanie w całości zrealizowany. Podstawową trudnością jest, podobnie jak w ubiegłym roku, niedostateczna moc przerobowa przedsiębiorstw budowlanych. Dla zlagodzenia jednakże tych trudności resort handlu wewnętrznego poważnie rozszerza działalność własnych przedsiębiorstw remontowo-budowlanych.

DROGI LOKALNE

KOMISJA Komunikacji i Łączności na posiedzeniu w dniu 24 stycznia br. zajmowała się problemami rozwoju dróg lokalnych. Na dzień 1 stycznia 1968 r. było w Polsce ponad 206 tys. km dróg lokalnych, w tym drogi o powierzchni twardej około 56 tys. km (27 proc.), z czego o nawierzchni ulep-

zonej — ponad 8 tys. km. W latach 1956—1960 wybudowano lub przebudowano ok. 4,3 tys. km dróg lokalnych o nawierzchni twardej, natomiast w latach 1961—1965 — ponad 12 tys. km. Wartość czynów społecznych wzrosła w tym samym czasie ponad 3,3 mld zł do 7,6 mld zł.

Ogólny stan dróg lokalnych jest w naszym kraju nadal zły, proporcja między ilością dróg o nawierzchni ulepszonej i dróg gruntowych — wysoce niewłaściwa. Dotkliwe odczuwa się nadal brak maszyn i sprzętu do budowy dróg. Jak dotychczas, możliwości wykonywania części środków z Funduszu Rozwoju Rolnictwa na zakup maszyn i sprzętu dla budownictwa dróg lokalnych nie nabrała poważniejszego rozmachu, co jest głównie wynikiem ograniczonej produkcji maszyn i sprzętu drogowego, a zwłaszcza walców drogowych, maszyn do robót asfaltowych oraz środków transportu.

OCHRONA WÓD PRZED ZANIECZYSZCZENIEM

JAK wynika z informacji przedstawionej przez wiceprezesa CUGW na posiedzeniu Komisji Gospodarki i Zegluga, w latach 1956—1960 nakłady inwestycyjne państwa w dziedzinie ochrony wód wyniosły 723 mln zł, w latach 1961—1965 nakłady te przekroczyły 2,6 mld zł, a wydatki preliminarne na obecną pięcioletkę sięgają 4 miliardów zł.

Pomimo znacznego wzrostu nakładów inwestycyjnych stan czystości naszych wód napawa niepokojem. Jak stwierdzono w dyskusji (poseł W. Adamiec), absolutne rozmiary ścieków odprowadzanych w stanie nieoczyszczonym pozostają od kilku lat na tym samym poziomie. Urbanizacja miast i budowie wielkiego przemysłu nie towarzyszył odpowiedni wysiłek gospodarki komunalnej w dziedzinie oczyszczania ścieków. W rezultacie stan sanitarny wielu województw znacznie się pogorszył. Badania prowadzone przez placówki sanitarne wykazały systematyczny wzrost chemicznego i biologicznego skażenia wód. Poparza się i jakość wody spożywanej przez ludność. Coraz mniejsza jest ilość studni zawierających wodę kwalifikującą się do picia bez uprzedniego uzdatniania.

W planie perspektywnym zakłada się do roku 1985 zapewnienie czystości wszystkich wód w Polsce, przewidując na ten cel odpowiednie środki inwestycyjne. Planuje się m. in. budowę 34 oczyszczalni grupowych dla większych miast. Prace naukowo-badawcze z zakresu gospodarki wodnej i ochrony wód przed zanieczyszczeniem prowadzi obecnie w kraju ponad 30 instytutów naukowo-badawczych. Wiodącą rolę w zakresie badań naukowych zlecono Instytutowi Gospodarki Wodnej. Zamierzeniem w dziedzinie ochrony wód przed zanieczyszczeniem ujęte są w specjalnym programie. (zw)

MEBLE

KOMISJA Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego rozpatrywała ostatnio problem rozwoju przemysłu meblarskiego. Produkcja mebli w przemyśle społecznym wzrosła dynamicznie: jej wartość wzrosła z 2,8 mld zł w 1955 r. do 9 mld w roku 1965, 80 procent ogólnej produkcji mebli przeznaczają na zaopatrzenie rynku, 5 proc. na zaopatrzenie przemysłu i 15 proc. na eksport. Na uwagę zasługuje szybkie tempo wzrostu eksportu.

Mimo dynamicznego wzrostu produkcji mebli (ok. 10 proc. rocznie) potrzeby rynku krajowego nie są nadal w pełni zaspokojone. Dotychczasowy przyrost produkcji osiągnięty był głównie przez intensyfikację istniejących mocy produkcyjnych, dalsze zwiększenie produkcji wymaga zwiększenia inwestycyjnych.

Zakłada się przyspieszenie rozbudowy i modernizacji 7 zakładów produkcyjnych, dodatkowy zakup maszyn i urządzeń dla zakładów przemysłu kluczowego i drobnego. W kolejnym etapie zakłada się budowę nowych fabryk oraz zwiększenie bazy zaopatrzeniowej i technicznej. Może to być dokonane przez rozbudowę i modernizację zakładów wyrabiających maszyny i urządzenia dla przemysłu drzewnego. Konieczne jest też zagwarantowanie przemysłowi meblarskiemu dostatecznej ilości materiałów lakierniczych, tworzyw sztucznych i folii, moltiprenu, rur metalowych, drutu sprężynowego, stopów aluminiowych, materiałów obiciowych i tapicerskich.

Pytania posłów dotyczyły m. in. sytuacji, w której meble produkowane przez zakłady podległe Komisji Drobnej Wytworczości są gorszej jakości i droższe niż meble z przemysłu kluczowego.

Okazało się, że zarówno przemysł terenowy, jak i spółdzielczość nabywają materiały do produkcji po cenach wyższych niż przemysł kluczowy, co silnie wpływa na różnice w cenach mebli. Jakość surowców i materiałów używanych w produkcji meblarskiej drobnej wytworczości jest gorsza niż w przemyśle kluczowym, zwłaszcza tartacz. Wydajność przemysłu zdecentralizowanego jest ponadto niższa z powodu przestarzałego parku maszynowego. Stan ten powoduje anormalną sytuację, w której meble gorszej jakości są droższe od mebli lepszych.

W 1966 r. Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego przeprowadziło szczegółową weryfikację wyrobów i wzorów całej branży meblarskiej. W oparciu o wyniki tej weryfikacji opracowano program produkcji według zatwierdzonych wzorów i stopniowego wycofywania wzorów zdyskwalifikowanych. Spełniając życzenia klientów wprowadzono na rynek kilka zestawów mebli przystosowanych do małych mieszkań, a także nowe zestawy mebli kuchennych. Dwa wzory nowych mebli dla wsi poddano ocenie na wystawach zorganizowanych w wybranych środowiskach.

Poprawa jakości mebli jest w poważnym stopniu uzależniona od jakości elementów dostarczanych przez inne resorty. Obserwuje się poprawę jakości chemikaliów oraz materiałów pokrywowych, których kolorystyka nie jest jednak jeszcze zadowalająca.

Według oceny resortu handlu deficyt mebli w roku bieżącym wyniesie około 1 mld złotych. Najostrej odczuwać się będzie brak mebli tapicerskich i kuchennych. Zaopatrzenie rynku w meble segmentowe pokrywane jest zaledwie w połowie.

J. W.

REMONTY BUDYNKÓW MIESZKALNYCH

KOMISJA Budownictwa i Gospodarki Komunalnej uchwalała dezyderaty w sprawie remontów budynków mieszkalnych. Komisja wypowiada się za przeprowadzeniem w szerszym zakresie modernizacji domów mieszkalnych przy okazji przeprowadzania re-

montów kapitalnych, pod warunkiem, że jest to uzasadnione stanem technicznym budynków. Modernizacja ta powinna dotyczyć m. in. podziału wielolokalowych mieszkań wspólnych na mniejsze samodzielne oraz doprowadzania wody i gazu i in.

Komisja jest zdania, że obecna sytuacja w dziedzinie remontów prywatnych czynszowych budynków mieszkalnych jest niezadowalająca. Komisja wypowiada się za koniecznością stworzenia niezbędnych warunków umożliwiających uzyskiwanie większych efektów w tym zakresie. Jest to uzasadnione faktem, że 1/3 całego zasobu mieszkaniowego w kraju stanowi prywatną własność, a w małych miastach przeważająca jego większość. W związku z tym, że kontrola celowego i gospodarnego wykorzystania środków finansowych pochodzących z czynszów najmu przez właścicieli prywatnych domów czynszowych jest niedostateczna, Komisja uważa za konieczne pełne wykorzystanie podstaw prawnych przez odpowiednie organy przydziałów rad narodowych, umożliwiających im podejmowanie w uzasadnionych przypadkach skutecznego interwencji. Również organy państwowe nadzoru budowlanego powinny zwiększyć nadzór nad właściwym utrzymaniem stanu technicznego budynków mieszkalnych, w szczególności stanowiących własność prywatną.

Komisja zwraca się do Prezesa Rady Ministrów o spowodowanie pełnego wykonania przez wszystkie zainteresowane resorty postanowień uchwały Rady Ministrów nr 190/65 i 55/67 dotyczących stworzenia niezbędnych warunków dla rozwoju przedsiębiorstw budowlano-montażowych resortu gospodarki komunalnej. W szczególności konieczne jest zagwarantowanie dla tych przedsiębiorstw dostaw środków transportu, maszyn i narzędzi oraz maszyn biurowych w ilościach i asortymentach przewidzianych tymi uchwałami. Komisja uważa za niepokojące zjawisko nierozwiązania uchwały nr 190/65 Rady Ministrów w części dotyczącej zobowiązań Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych oraz Komitetu Drobnej Wytworczości do przygotowania i uruchomienia w latach 1966—1970 dla potrzeb przedsiębiorstw gospodarki komunalnej produkcji maszyn i narzędzi wyposażonych w silniki jednostopniowe. Pomimo upływu 2 lat, ani jeden asortyment spośród tych maszyn i narzędzi elektrycznych nie wszedł do produkcji seryjnej, co poważnie utrudnia wykonywanie planów produkcyjnych przedsiębiorstw remontowo-budowlanych w dziedzinie remontów budynków mieszkalnych.

Komisja uważa za wskazane przeprowadzenie przez resort analizy potrzeb w zakresie zwiększenia liczby zastępczych izb mieszkalnych na okresowe przekwaterowanie lokatorów domów poddawanych remontom kapitalnym w latach 1971—1975, w związku z zwiększonym zapotrzebowaniem na mieszkania z zakresu robót remontowych i modernizacyjnych (szczególnie w tych regionach kraju, gdzie potrzeby występują szczególnie jasno). Ponadto wydaje się konieczne, aby przy nowelizacji przepisów prawa lokalowego przewidzieć możliwość wydawania decyzji o przekwaterowaniu najmów do lokalu zastępczego również z powodu przebudowy budynku, a nie tylko bezpośredniego zagrożenia zawaleniem lub rozbiciem oraz cofnięcia dotychczasowych przydziałów lokalowych i zasiedlania od nowa budynków o przebudowanej strukturze i układzie funkcjonalnym lokali. (tz)

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZAKŁADU PRACY W RAZIE NIESPROSTOWANIA OPINII O PRACOWNIKU

Niedawno podana została do wiadomości ciekawa i ważna uchwała Sądu Najwyższego, która powinna zainteresować zarówno szerokie kręgi pracowników, jak też zakłady pracy, ponieważ wiąże się z kwestią ich odpowiedzialności materialnej.

Leon K. wystąpił do sądu przeciwko P.P. „Dom Książki” — Ekspozytura w B. z powództwem o odszkodowanie za pozbawienie go przez dłuższy czas możliwości uzyskania pracy a tym samym zarobków przez to, że po zwolnieniu go z pracy zaznaczono w wydanej mu opinii, iż przeciwko niemu toczy się postępowanie karne o dopuszczenie do niedoboru w prowadzonej przez niego księgarni i nie zmieniono tej opinii — mimo jego żądania — także wówczas, gdy zapadł już prawomocny wyrok karny uniewinniający go od postawionego mu zarzutu a także gdy powództwo cywilne Przedsiębiorstwa o wyrównanie niedoboru zostało przez sąd oddalone.

Pozwane Przedsiębiorstwo broniło się zarzutem, że opinia o Leonie K. wystawiono zgodnie ze stanem, jaki istniał w chwili jej wydania, zaznaczając, że sprawa „została skierowana do Prokuratury”, zaś rzeka zainteresowanego Leona K. była przez staraniami o pracę przedłożony później odpisy wyroków w sprawie karniej i cywilnej, bez potrzeby wydawania mu nowej opinii, nie zawierającej wzmianki o niedoborze i postępowaniu karnym.

Sąd Powiatowy nie podzielił stanowiska pozwanej Ekspozytury „Domu Książki” lecz dopatrzywszy się w jej postępowaniu (tj. w odmowie wydania sprostowanego opinii) znamion czynu niedozwolonego z art. 415 k.c.), który w konsekwencji pociągnął za sobą dla Leona K. czasową niemożność uzyskania przezeń na terenie miejscowości B. odpowiedniej pracy i ciężką sytuację materialną, zasądził na jego rzecz odszkodowanie od zakładu pracy za brak zarobków w czasie od lipca 1963 r. do 30 września 1965 r., a więc za okres ponad dwóch lat.

Na skutek rewizji pozwanej Ekspozytury sprawę znalazła się w Sądzie Wojewódzkim, który z kolei skierował ją do Sądu Najwyższego z zasadniczym pytaniem prawnym.

Sąd Najwyższy rozpatrzył sprawę, uchwalał z dnia 19 maja 1967 r. nr III PZP 15/67 udzielił następującego wyjaśnienia:

„Odmowa zakładu pracy wydania pracownikowi opinii zamiast poprzedniej opinii stwierdzającej, że nie wykazywał się on o powierzone mu mienia i że zawiadłomiono prokuratora o niedoborze w tym mieniu, stanowi czyn niedozwolony o wódczas, gdy odmowa ta nastąpiła po prawomocnym uniewinnieniu pracownika od oskarżenia o dopuszczenie do niedoboru i o prawomocnym oddaleniu — z braku winy pozwanej pracowni — powództwa o pokrycie przez niego tego niedoboru.

W uzasadnieniu swej uchwały Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.: „Prawomocne uniewinnienie pracownika od oskarżenia o dopuszczenie do niedoboru tudzież prawomocne oddalenie powództwa — z braku winy pracowni — o pokrycie przez niego tego niedoboru stanowi podstawę do stwierdzenia, że przyczyną niedoboru zostały wyjaśnione w sposób wyłączaający obciążenie powoda skutkiem niedoboru. Z tego względu poprzednie wskazanie przez pozwany zakład pracy w opinii o powodzie, że został on zwolniony ze stanowiska, związanego z odpowiedzialnością majątkową, na skutek niewyjaśnienia niedoboru, przestało odpowiadać prawdzie, a także wzmianka o skierowaniu sprawy do prokuratury straciła aktualność wobec prawomocnego zakończenia postępowania karnego w sprawie oczyściwiający powoda od zarzutów natury kryminalnej. Stosownie więc dyrektor Centrali pozwanej Przedsiębiorstwa zarządził, by wydano ono powodowi opinie nie zawierające już wzmianki o niedoborze i o postępowaniu karnym.

Niesłusznie natomiast kierownictwo zakładu pracy, które rozwiązało z powodem umowę o pracę w ośmiu dniach od ogłoszenia wyroku, wyrażało poglądy, że poprzednio wydana opinia o powodzie nadal odpowiadała prawdzie i że powód przez przedstawienie wyroku uniewinniającego przez staraniami o pracę mógł wiaśnić, że nie utracił poprzedniej pracy ze swej winy. Nie można bowiem wymagać od osoby starającej się o zatrudnienie, by okazywała wyrok uniewinniający ją od zarzutu niewyjaśnienia się z mienia powierzonego jej przez poprzedniego pracodawcę. Mogłoby to bowiem utrudniać jej starania o pracę.

Umowa o pracę jako czynność prawna wywołuje nie tylko skutki w niej wyrażone i wynikające z ustaw, lecz również te, które wynikają z zasad współzawisłości społecznej i ustaleń zwyczajów (art. 56 k.c.). Do takich skutków należy obowiązek wydania o pracowniku opinii przez zakład pracy, który zatrudniał pracownika. Toteż Pre-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ZYCIE 5

Nr 6 (856) — 11.11.1968 r.

taka potrzeba? Tłumaczenie z literatury zachodniej mimo wszystko dużo kosztuje, to siła rzeczy narzuca nam pewien limit ilościowy. Staramy się wybierać to co najlepsze. W dziedzinie ekonomii politycznej głównie dzieła o wyrazie postępowym i dobrym poziomie naukowym, w dziedzinie ekonomii stosowanych tłumaczymy tylko autorzytety. Można by na pewno tłumaczyć więcej z pożytkiem i dla nauki i dla praktyki — jak Pan to nazwał — codziennego gospodarstwa, niemniej — wydaje mi się — że fundamentalne pozycje ostatnich lat zostały przetłumaczone i oceniałbym sytuację w tej materii na ogół pozytywnie.

A rozeznanie rynku wydawniczego? No cóż, tu może będą nietypowe, ale uważam, że mamy je wcale nieźle. Jeśli chodzi o kraje socjalistyczne — rzecz mogę — posiadamy pełne rozeznanie w tym, co się tam ukazuje. Mamy bliskie i ciągłe stosunki z wydawnictwami tych krajów. Wymieniamy plany, otrzymujemy katalogi, zapowiedzi wydawnicze itp. itp. Natomiast jeśli chodzi o świat kapitalistyczny, to współpracujemy — w sensie kontaktów i wymiany informacji — z czołowymi wydawcami St. Zjednoczonych i W. Brwntni, nieco słabiej z Francją, mamy orientację na rynku wydawniczym NRF, współpracujemy trochę z Włochami. W sumie więc rozeznanie mamy chyba nieźle. Pomagają nam przy tym bardzo nasi autorzy. Działła tu system opiniowania dzieł, proponowanego do tłumaczenia, otrzymujemy od autorów, z poszczególnych dziedzin wiele informacji co do celowości tłumaczenia jakiejś publikacji itp. Dzięki własnym, osobistym nierz kontaktom tych ludzi z wydawnictwami zachodnimi uzyskujemy wcale przyzwoity serwis świeżych i aktualnych informacji o bieżącym stanie rzeczy.

RED.: Ostatnie już pytanie. W społeczeństwie interesujemy się oczywiście książkami — krajami le-

gendy na temat długości cyklu wydawniczego w naszym kraju. Jak to jest — Pana zdaniem — naprawdę? Długo czy krótko? A jeśli będziemy mieli do czynienia z pierwszym przypadkiem — to dlaczego?

Z.G.: Cykl wydawniczy, jeśli chodzić go od momentu złożenia przez autora maszynopisu — to co dzieje się wcześniej, określić można jako „cierpienia twórcy” — to nie mamy raczej wpływu — do momentu ukazania się książki, podzielić można na dwa podcykle. Pierwszy, to faza wydawniczo-redakcyjna, drugi — drukarska. Na długość cyklu drugiego, znowu nasz wpływ jest niewielki. Wiąże się to z problemem naszej bazy poligraficznej, wyraźnie nie nadążającej za rosnącymi potrzebami. Okres drugiego zależy też od samej drukarni, od tradycji dobrej roboty, od tego czy pracuje na „kraj” czy na eksport itp. itp.

Zajmijmy się cyklem redakcyjnym. Ten wydaje mi się stosunkowo krótki. Maszynopis w zasadzie u nas nie czeka. Pracujemy prawie zawsze na „bieżąco”, co nie jest bynajmniej wyrazem szczytów, ci naszych tek. „Siła przerobowa” wydawnictwa jest niemała. Nasz średni cykl — łącznie z cyklem drukarskim — przy przeciętnej objętości książki 15-20 arkuszy wydawniczych wynosi 7-8 miesięcy. Wynika to na pewno m. in. ze specyfiki wydawnictwa, toteż inna może być sytuacja w wydawnictwach szeroko asortymentowych. Inna sprawa, czy jesteśmy w pełni usatysfakcjonowani istniejącym stanem rzeczy. Na pewno nie, choć wydajemy chyba szybciej niż w CSRS, nie gorzej niż na Węgrzech i w ZW. Radzieckim, niewiele tylko wolniej niż w NRD. Nie można wyłączać z tego wniosku, że u nas jest już dobrze, po prostu, wszędzie w tej materii jest nie najlepiej.

Rozmawiał:

Tadeusz Zalski

NAJBLIŻSZE ZAMIERZENIA WYDAWNICZE PWE

Ekonomia polityczna socjalizmu (praca zbiorowa pod red. M. POHORILLEGGO) — podręcznik akademicki zawierający wykład podstawowych problemów ekonomii politycznej socjalizmu w zakresie obowiązującego obecnie programu szkół wyższych. Próba nowego ujęcia problemów dyskusyjnych oraz też, których nie można uznać za bezsporne i powszechnie przyjęte sprawy, że wywody autorów odbiegają od stereotypowych rozważań na temat praw ekonomicznych oraz opisu instytucjonalnych urządzeń.

Stopa zysku w gospodarce socjalistycznej — J. POPKIEWICZ — Próba syntetycznego ujęcia problematyki stopy zysku, stanowiącej przedmiot ożywionej dyskusji zarówno w Polsce, jak i w innych krajach socjalistycznych.

Mierniki wzrostu gospodarczego — J. TIMOFIEJUK — Rozprawa ma istotne znaczenie z punktu widzenia teorii wzrostu gospodarczego. Poświęcono pozornie problematyce statycznej (miernik wzrostu) dotyka szeregu ważnych problemów teoretycznych. Po dokonaniu krytycznej analizy stosowanych mierników wzrostu autor podejmuje próbę określenia najbardziej adekwatnego miernika, a także omawia stosowane przez zachodnich badaczy wskaźniki dynamiki gospodarki socjalistycznej.

Wstęp do socjologii matematycznej — J. S. COLEMAN — Wykład na temat możliwości analizy danych socjologicznych za pomocą matematyki, ze szczególnym uwzględnieniem metod, które już znalazły zastosowanie we współczesnej socjologii.

Struktura społeczna a osobowość — T. PARSONS — Praca jednego z najwybitniejszych współczesnych teoretyków socjologii, zawiera szkic i studia dotyczące różnych zagadnień wiążących się z wzajemnym wpływem struktury społecznej i osobowości.

Socjologia pracy — System społeczny zakładu pracy — A. MATEJKO — Zbliżone do analizy podczłowiekowego omówienie podstawowych zagadnień z dziedziny socjologii pracy.

Elementarna statystyka współczesna — J. E. FREUND — Omówienie podstawowych zasad i kierunków zastosowania statystyki, w sposób jasny, zrozumiały i nie wymagający znajomości problematyki teoretycznej.

Teoria statystyki — O. LANGE, A. BANASIŃSKI — Uzupełnione wydanie dawno wyczerpanej i bardzo poszukiwanej na rynku książki, która pierwszy raz

ukazała się w 1952 r. W drugim wydaniu zaktualizowano przykłady rozwiązań podstawowych problemów statystycznych oraz wprowadzono nowe rozdziały dotyczące współczesnych metod statystycznych.

Teoria podejmowania decyzji — W. SADOWSKI — Już czwarte wydanie tej wciąż poszukiwanej książki. Omówiono tu problemy zastosowania tzn. badań operacyjnych (programowanie liniowe dynamiczne) w gospodarce socjalistycznej. Problematyka ta jest w literaturze ekonomicznej nowa, a wielkim jej walorem jest duża przydatność praktyczna.

Analiza ekonomiczna poziomu technicznego produkcji przemysłowej H. D. HAUSTEIN, K. NEUMANN — Książka składa się z dwóch części: pierwsza ma charakter metodologiczny, druga — zawiera przykłady analizy oraz materiał dokumentacyjny. Głównym przedmiotem rozważań autorów są metody pomiaru poziomu technicznego produktów przemysłu oraz praktyczne wykorzystanie wyników analizy w planowaniu postępu naukowo-technicznego.

Ocena jakości pracy — J. KORDASZEWSKI — Formułowanie podstawowych zasad teoretycznych metod analizy i oceny jakości pracy konkretnej oraz jej wykonania na typowych stanowiskach roboczych w przemyśle.

Optymalizacja programów rozwoju — praca zbiorowa pod red. M. RAKOWSKIEGO — Omówienie kierunków i metod optymalizacji programów inwestycyjnych galezi i ich kompleksów. W części teoretycznej przedstawiono sposoby ekonomicznego uzasadnienia przyjętego planu, przeprowadzenia do wodu, że wybrany plan zapewnia zarówno zbliżowanie gospodarki, jak i jej najefektywniejszy rozwój.

Ukazuje się ponadto seria — Wszystko o gospodarce — której poszczególne tomiki zawierają popularny wykład podstawowych wiadomości historycznych, technologicznych i ekonomicznych dotyczących danej dziedziny gospodarki.

Seria — Biblioteka Służby Ekonomicznej Przemysłu — której celem jest dostarczanie pracownikom służby ekonomicznej przedsiębiorstw i zjednoczeń narzędzi metodycznych niezbędnych do skutecznego stosowania rachunku ekonomicznego w planowaniu i przy podejmowaniu decyzji gospodarczych.

Seria — Polska — RWPG — Świat — poświęcona problemom stosunków ekonomicznych Polski z zagranicą.

Zasady Rady Ministrów w zarządzeniu z dnia 13.X.1956 r. w sprawie likwidacji praktyki poufności opinio- wania pracowników (Monitor Pol- ski Nr 86, poz. 998; zm.: M.P. z 1962 r. Nr 20, poz. 86) stwierdził, że zakład pracy na żądanie pra- cownika, w związku z rozwiąza- niem stosunku pracy, wydaje mu opinię (§ 1 i 2 cyt. zarządzenia), a pracownik, który ma krzywdzą- cą opinię wystawioną przez zakład pracy, może zwrócić się w termi- nie 4 dni od otrzymania opinii o jej sprostowanie do kierownika je- dnostki nadzornej nad zakładem pracy (§ 5 cyt. zarządzenia). Był pracownik nie może korzystać z te- go trybu, gdy w chwili wydania opinii w okresie wyżej wskazanym odpowiadała ona rzeczywistości, przestała jej odpowiadać po prawomocnym uniewinnieniu by- łego pracownika i po prawomocnym oddaleniu powództwa o pokrzywd- niedoboru, o czym była wyżej mo- wa. W takiej sytuacji zamiast po- przedniej dezaktualizowanej opinii zakład pracy obowiązany jest wy- dać bieżącą opinię, w której wy- raża bieżącą ocenę pracownika, nie zawierając już wypowiedzi o niewłaściwości opinii o tym, co miało miejsce w tym zakresie postępowania karnego. Wy- powiedź ta nie odpowiada już bo- wiem prawdzie i stanowi przeszkodę w znalezieniu zatrudnienia, stosownego do kwalifikacji, byłego pracownika. Dotyczy to także opi- niowania pracowników, którzy za- jmowali stanowiska kierownicze, al- bo ubiegali się o zażalenie zwa- żanych z odpowiedzialnością ma- terialną. W tym zakresie cyt. wyżej zarządzenie nr 19 Prezesa Rady Ministrów z dnia 1.III.1962 r. też stwierdza obowiązek wydania opi- nii bieżącej pracownikowi z pou- czeniem o przysługującym mu pra- wie występowania o zmianę opinii (§ 5 ust. 1 cyt. zarządzenia); może on mianowicie w terminie 7 dni od otrzymania odpisu opinii wy- stąpić o zmianę, a w razie zmiany treści opinii — poprzednią opinię należy zniszczyć (§ 6 ust. 1 i 4 cyt. zarządzenia).

Przytoczone przepisy stwierdzają obowiązek wydania aktualnej opi- ni. (...) Odmowa bowiem sprosta- wienia przez zakład pracy opinii, która w chwili jej wydania była prawdziwa, lecz podana w niej przyczyną rozwiązania stosunku pracy przestaje odpowiadać praw- dzie po upływie okresu przewidzia- nego do żądania zmiany opinii w trybie administracyjnym, uzasadnia z mocy art. 24 § 2 zdanie ostatnie k.c. żądanie, żeby zakład pracy dopełnił czynności potrzebnych do us- unienia szkodliwych skutków, któ- re taka opinia może wywołać w zakresie dobra osobistego byłego pracownika. Takim zaś dobrem jest jego cześć, rozumiana jako do- bre imię pracownika, obejmujące jego zdolność do zatrudnienia sto- sownie do posiadanych kwalifika- cji na odpowiednim stanowisku. Z tych też przyczyn odmowa wyda- nia opinii zamiast poprzedniej w wyżej wskazanych okolicznościach mieści w sobie znamiona czynu niedozwolonego, jeżeli z winy za- kładu prac pociąga za sobą wy- rzadzenie szkody byłemu pracow- nikowi (art. 415 i 443 k.c.).

* Art. 415. Kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZWALCZANIE NIEUZASADNIENEJ ABSENCJI W PRACY

Kolejna ustawa z dnia 23 stycz- nia 1968 r. (Dz.U. Nr 3, poz. 12) wprowadza kilka istotnych zmian w dotychczasowych przepisach, dot- czących zwalczania nieuzasadnio- nej absencji w pracy.

M. in. kontrolę wykorzystania przez pracowników z wolnien od pracy z powodu chorób i innej niezdolności do pracy mają oddać sprawować nie tylko zakłady pracy i organy ubezpieczeń spo- łecznych oraz prezydów rad na- rodowych, ale również orga- nizacje społeczne.

Poza tym pracownikowi, który doreczył zakładowi pracy w termi- nie spóźnionym zaświadcze- nie o czasowej niezdolności do pra- cy obniża się wysokość zasiłku chorobowego lub wynagrodzenie o 25 proc. za czas przypadający do dnia doreczenia zaświadczenia.

W razie niezdolności do pracy spowodowanej nadużyciem alko- holu pracownik traci prawo do za- siłku chorobowego lub do wynag- rodzenia za pierwsze 3 dni okre- su niezdolności do pracy.

Wreszcie, uspołecznione zakłady pracy mają określić dla ogółu pra- cowników w nich zatrudnionych, w regulaminach pracy, środki stosowane wobec pracowników: opusz- czających pracę lub spóźniających się do pracy bez usprawiedliwie- nia, znajdujących się przy pracy w stanie nietrzeźwym oraz nie za- chowujących obowiązujących ter- minów i zasad zawiadamiania o przyczynach nieobecności w pracy.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 6 (456) — 11.II.1968 r.

PRODUKCJA ZBÓŻ W MIKROSKALI

KAROL MICHAŁ

ZAGADNIENIE szybkiego rozwoju produkcji zbóż przedyskutowano i uzasadniono zarówno od strony potrzeb ogólnogospodarczych kraju, jak i rezer- istniejących w tej dziedzinie, a tak- że od strony sposobów i metod wiodących do osiągnięcia tego głów- nego celu w naszym rolnictwie w latach najbliższych. Obecnie moż- na twierdzić, że „problem zbożowy” ze sfery dyskusji (w makroskali) wszedł w fazę praktycznej realiza- cji. Właśnie praktyka ma rozstrzy- gnąć ostatecznie o pomyślnym rozwiązaniu tego problemu. Musi on być rozstrzygnięty produkcyjnie i organizacyjnie w mikroskali, tzn. w konkretnych gospodarstwach rol- nych. Odrzucenie znaczenia posiada- tu zatem możliwe dokładne pozna- nie przyczyn ograniczających (hamujących), jak i stymulujących (przyspieszających) rozwój w konkretnych mikroregionach oraz w określonych grupach gospodarstw.

W artykule pragniemy podzielić się niektórymi uwagami i spostrze- żeniami pochodzącymi z gospodar- stw chłopskich 12 wsi rejonu puławskiego¹⁾. Chodzi nam tu głow- nie o uwagi organizacyjno-produk- cyjne oraz metodyczne, czyli o społeczeństwo na problem rozwoju produkcji zbóż w zasięgu mikro- skali zarówno od strony producenta (określonych grup gospodarstw), jak i od strony zakresu działalności organizacyjnej i fachowo-doradczej rejonowej służby rolnej (głównie agronomów gromadzkich).

ROZNICE POZIOMU PŁONÓW MIĘDZY GRUPAMI GOSPODARSTW

Sprawą niesłychanie ważną dla wnioskowania o możliwościach dal- szego rozwoju produkcji rolniczej (a w tym i zbóż) jest przede wszystkim poznanie rzeczywistego poziomu pól rolni w grupach gospodarstw o różnym stopniu in- tensywności. Podejście do tego problemu w mikroskali musi być daleko zindywidualizowane i dia- metralnie inne aniżeli w programo- waniu rozwoju produkcji zbóż w makroskali, tzn. dla większych ob- szarów. Problem komplikuje się także dlatego, że organizatorowi produkcji w mikroskali, zarówno nasza statystyka, jak i bieżąca naukowe rzadko kiedy wychodzą naprzeciw (mamy tu na uwadze aspekty ekonomiczne i organiza- cyjne).

Dowodem tego stanu rzeczy jest następujące zjawisko: jak wiadomo, skonkretyzowano długofalowy pro- gram rozwoju produkcji zbóż, tym- czasem ośrodki badawczo-naukowe, zajmujące się empiryką oraz ośrod- ki dydaktyczno-naukowe, a także planistyczne nie czyniły dotychczas wystarczających prób opracowania metody i techniki postępowania w zakresie prognozowania rozwoju produkcji zbóż w gospodarstwach chłopskich, które z kolei posłużyły- by do programowania działalności organizacyjnej i fachowej służby rolnej wśród rolników w mikro- skali.

Parotysięczna armia rejonowej służby rolnej, z tak ogromnym i skomplikowanym zadaniem orga- nizacyjnym i fachowo-instruktorskim w zakresie prognozowania rozwoju produkcji zbóż, nie została dostate- cznie wyposażona w naukową me- todę prognozowania, a jedynie może korzystać z ewentualnej pomocy praktycznej fachowców oraz dzia- łaczy gospodarczych powiatów.

W różnych publikacjach statys- tycznych i opracowaniach nauko- wych, szereg podstawowych wiel- kości, takich jak: plony, plonowość, a także plony roślin, podawa- ne bywały w przekrojach grup ob- szarowych. Opracowania te, poza informacjami i analizami są mało przydatne w praktycznej działal- ności organizatorskiej agronoma

gromadzkiego w mikroskali. Dlate- go między innymi organizuje się prawie we wszystkich powiatach bardzo pracochłonne akcje dociera- nia fachowców rolnictwa do róż- nych grup gospodarstw, aby na tej drodze (wywiadów) wywnioskować o możliwościach i rezerwach roz- woju produkcji zbóż.

W mikroskali między poszczę- gólnymi grupami gospodarstw wystę- puje bardzo duże rozpiętość róż- nie w poziomie pól rolni, cho- ciaż gospodarstwa te produkują w bardzo zbliżonych warunkach gle- bowych. Zilustrujemy to za pomocą materiału empirycznego. W tym celu w 6 wsiach na glebach do- brzych (pszenno-buraczanych) oraz w 6 wsiach na glebach słabych (ży- tno-ziemniaczanych) podzieliśmy wszystkie gospodarstwa na cztery grupy poziomów produkcji. Kryte- rium tego podziału stanowił więc różny stopień intensywności pro- dukcji gospodarstw, co ilustruje po- niższa tabela.

Tabela 1. Plony q/ha podstawowych roślin i mleczności krów w gospodarstwach według poziomu produkcji na hektar i według grup obszarowych

Wyszczególnienie	Gleby	Poziom produkcji q/ha				Grupy obszarowe w ha użytk.roln.							
		I	II	III	IV	0,5-2	2-4	4-6	6-8	8 i więcej			
4 podstawowe zboża p/ha	dobrze	17,1	18,8	21,0	23,2	18,6	19,8	19,5	18,6	19,6			
	słabo	14,1	15,3	16,6	17,9	16,6	16,8	15,5	15,0	15,6			
Ziemniaki p/ha	dobrze	122	146	201	231	187	192	185	190	190			
	słabo	110	148	160	180	155	162	160	150	149			
Buraki cukrowe p/ha	dobrze	244	282	321	348	303	298	296	295	290			
	słabo	210	240	270	290	260	270	260	250	240			
Średnia w roku litrów mleka od krowy	dobrze	2 160	2 370	2 710	3 060	2 280	2 450	2 460	2 430	2 480			
	słabo	1 770	1 900	2 030	2 230	1 990	2 000	2 000	2 080	2 090			

1) Poziom produkcji mierzone wielkością produktu gotowego przypadającego na hektar użytku rolnego.

Tabela ta zawiera systematykę gospodarstw i pól rolni w dwóch wariantach: a) według poziomu produkcji na hektar oraz b) według grup obszarowych.

Na przykład na glebach dobrych gospodarstwa zaliczone do III po- ziomu osiągały wyższe plony z ka- żdego hektara: zboż o 3,9 q, ziem- niaków o 79 q i buraków cukro- wych o 77 q w porównaniu z go- spodarstwami I poziomu. Dla go- spodarstw IV poziomu rozpiętość te były jeszcze większe i wynosiły dla zboża — 5,1 q/ha, ziemniaków — 109 q/ha, oraz buraków cukro- wych 104 q/ha w porównaniu z go- spodarstwami I poziomu. Wska- zuje to na różnicę w poziomie pro- dukcji w mikroskali, a także na różnicę w poziomie intensywności produkcji w różnych grupach gospodarstw.

Analizę podaliśmy także mleczności krów. Weźmy znów przykład z gleb dobrych. W go- spodarstwach I poziomu przypadało zaledwie 2 160 litrów mleka od krowy w roku, w gospodarstwach III poziomu już 2 710 oraz IV poziomu ponad 3 000 litrów. A zatem w go- spodarstwach III poziomu każda krowa dawała więcej o 550 litrów, a IV poziomu więcej o 900 litrów mleka średnio w roku. Podane przykłady wskazują więc na bardzo duże dysproporcje między poszczę- gólnymi grupami gospodarstw o różnym stopniu intensywności pro- dukcji.

Liczyby tabeli wskazują na zupeł- nie inne wnioski, jeśli rozpatruje się te same mierniki obliczone w przekrojach grup obszarowych. Posługując się tym sposobem gru- powania w badaniu poziomu i orga- nizacji produkcji gospodarstw chłopskich prowadzi jednak w konsekwencji do błędnych wnio- sków oraz całkowitego spaczenia rzeczywistych wyników produkcyj- nych, jakie osiągają gospodarstwa w zakresie pól rolni, produk- cyjności krów itd. Liczyby wykazu- ją bowiem, że różnice poziomu pól między poszczególnymi gru- pami

pami obszarowymi gospodarstw są znikome,

ROZNICE W POZIOMIE NAWOŻENIA

Zjawisko ściślejszego związku mię- dzy poziomem nawożenia, a po- ziomem pól rolni, jest powszech- nie znane. Ze względu na brak miejsca ograniczymy się do odno- towania różnic, jakie istnieją w po- ziomie nawożenia między gospodar- stwami o różnym stopniu intensy- wności produkcji. Zagadnienie to ilustruje następujące zestawienie:

Poziom produkcji	Kg czystego (NPK) na 1 ha użyt. roln.	
	gleby pszenno- buraczane	gleby żytnio- ziemniaczane
I	143	104
II	215	139
III	263	166
IV	354	207

Miernik nawożenia organicznego i mineralnego wskazuje bardzo wy- raźnie, że poziom nawożenia wy-

na każdy hektar: użytków rolnych w porównaniu z gospodarstwami I poziomu produkcji.

Podobne zjawisko zróżnicowania poziomu nawożenia organicznego i mineralnego występuje także w go- spodarstwach o różnym stopniu in- tensywności na glebach żytnio- ziemniaczanych. Rozpiętość różnic była tu następująca: gospodarstwa III poziomu stosowały wyższe daw- ki nawozów o 62 kg, a IV poziomu o 103 kg czystego składnika na każdy hektar w porównaniu do go- spodarstw najsłabszych.

Zarówno na glebach dobrych, jak i słabych, rozpiętość różnic w po- ziomie nawożenia ukazują potę- cjalne i rzeczywiste możliwości wzrostu poziomu pól rolni z in- nych roślin szczególnie w gospodar- stwach zaliczonych do I i II po- ziomu produkcji. Wzrost ten może być osiągnięty głównie drogą intensyfi- kacji uprawy zbóż i innych roślin. Należy tu mieć jednocześnie na uwadze, że intensyfikacja uprawy zbóż (za pomocą nawożenia mi- neralnego) pociąga za sobą wzrost kosztów jednostkowych produkcji. Barierą poziomu nawożenia mi- neralnego będzie zatem koszt krań- cowy, który zupełnie inaczej może się kształtować na glebach dobrych, w porównaniu z glebami słabymi.

ROZWÓJ PRODUKCJI ZBÓŻ NA GLEBACH DOBRZYCH I SŁABYCH

Zjawiskiem charakterystycznym dla gleb dobrych, wraz ze wzros- tem stopnia intensyfikacji gospodar- stwa, jest dążenie do ogranicza- nia powierzchni pod zbożami i ro- ślinami pastewnymi. Natomiast na- stępuje tu wyraźnie wzrost powie- rzeni pod uprawami okopowymi, a także uwidacznia się dążenie do rozwoju uprawy oleistych, szcze- gólnie rzepaku. Dla gleb żytnio- ziemniaczanych procesy te nie są typowe, przebiegają one nieco ina- czej wraz ze wzrostem stopnia in- tensywności gospodarstw: ograni- czeniu ulegają uprawy roślin pas- tewnych, natomiast powierzchnia zasiewu zbóż jest dość ustabilizo- wana, a nawet występuje tenden- cja do jej rozszerzania.

Szczegółowe materiały wykazują, że na glebach dobrych gospodar- stwa zaliczone do III poziomu ob- siewały zbożami mniejszy areal o 4,7 proc., a IV poziomu o ponad 10 proc. w porównaniu z gospodar- stwami o najsłabszych wynikach gospodarowania. Natomiast na gle- bach żytnio-ziemniaczanych gospodar- stwa zaliczone do III poziomu ob- siewały zbożami większy areal o 2,5 proc., a IV poziomu o 3 proc.

Spis handlowy

GUS przeprowadził w ubiegłym roku pełny spis punktów sprzedaży handlu detalicznego i zakładów ży- wienia zbiorowego. Cel: uzyskanie szczegółowych danych dotyczących lokalizacji sieci handlowej (w u- kładzie miasto-wieś), jej przepro- stowości itd., co jest niezbędne nie tylko dla pełnego orientowania się w aktualnej sytuacji, ale również jako podstawa planów dalszego roz- woju sieci handlowej.

Znamy już wstępne wyniki tego spisu. Otóż wynika z nich, iż w końcu 1966 roku mieliśmy w Pol- sce 119 tys. różnego rodzaju skle- pów — 62 proc. w miastach i 38 proc. na wsi. 1 sklep przypadał więc w mieście na 215 mieszkań- ców, a na wsi — na 351 mieszkań- ców. Stosunkowo najbardziej gę- sta sieć stwierdzono w woj. kosa- lińskim i poznańskim.

Ale sklep sklepowi nierówny. Mierząc sieć handlową powierzch- nią sklepów — na 1 tys. mieszkań- ców miast przypadało 313 m kw., a na wsi — 128 m kw. Przeciętna powierzchnia jednostki sklepowej wynosiła w kraju 62 m kw. (w mi- astach 73 m kw. i na wsi — 43 m kw.). Wśród sklepów uspołecz- nionych tylko 8 proc. prowadziło sprzedaż metodą samoobsługowa.

W ogólnej ilości sklepów mieli- śmy: 80 tys. spożywczych, 32 tys. państwowych i 7 tys. prywatnych. Wśród sklepów uspołeczniczonych więcej należało do branż spoży- wczych (41 tys.) niż do branż prze- mysłowych (38 tys.). reszta stano- wiły jednostki mieszane. W grupie

branż spożywczych przeważały skle- py ogólnospożywcze (28 tys.), a już znacznie mniej było wędliniarskich (7,5 tys.) i warzywniczo-owocar- skich (3,5 tys.). W grupie branż przemysłowych — przeważały skle- py odzieżowo-włókiennicze (12 tys.) a np. branża artykułów gospodar- stwa domowego łącznie z artyku- łami metalowymi i elektrotechnicz- nymi liczyła 5 tys. sklepów, zaś branża skórzana (obuwniczo-galan- teryjna) — 3 tys.

Przeciętna miesięczna sprzedaż na 1 zatrudnionego wynosiła 88 tys. zł (w tym najwyższe wskaźniki u- zyskały woj. woj. zielonogórskie, szczecińskie i olsztyńskie).

Jeśli chodzi o zakłady gastro- nomiczne — spis wykazał istnienie blisko 12 tys. zakładów białych, mających 74 tys. miejsc konsump- cyjnych. Na 1 tys. mieszkańców przypadały więc w skali kraju 23 miejsca, przy czym najlepsze wskaźniki notowały woj. woj., o- polskie (388), Kraków, wrocławskie, szczecińskie, Poznań, Warszawa (325), a najniższe — warszawskie (109), łódzkie (113) i białostockie (124).

Na 11 tys. uspołeczniczonych zakła- dów gastronomicznych otwartych — 7,5 tys. stanowiły restauracje i bary, a 3,5 tys. — kawiarnie, cu- kiernie, piwiarnie itp. Przeciętna sprzedaż na 1 zatrudnionego w za- kładach gastronomicznych wynosi- ła 17 tys. zł (najwyższe w warszaw- skim — 21 tys., a najmniej w Warszawie — 12 tys.).

Ostateczne i bardzo już szczegó- łowe wyniki spisu handlowego zo- staną opublikowane jeszcze w I półroczu br. przy czym publikacja ta obejmie aż 46 tomów. (S)

w porównaniu z gospodarstwami I poziomu.

Na glebach dobrych, wraz ze wzrostem stopnia intensywności go- spodarstw, następuje więc ograni- czenie arealu uprawy zbóż przy jednoczesnym procesie intensyfi- kacji uprawy tej rośliny. W konse- kwencji ogólna produkcja zbóż w przeliczeniu na jednostkę użytku rolnego ukazuje tu słabą tendencję wzrostu.

Na glebach żytnio-ziemniacz- nych wraz ze wzrostem stopnia in- tensywności gospodarstw obserwuje się rozszerzanie arealu uprawy zbóż a także intensyfikację ich uprawy. Dlatego ogólne rozmiary zbóż w przeliczeniu na jednostkę po- wierzchni użytku rolnego, wzra- stają dość dynamicznie w porówna- niu z gospodarstwami o niższym stopniu intensywności.

*

Na zakończenie kilka wniosków: Wraz z postępującym procesem intensyfikacji naszego rolnictwa, uwidacznia się konieczność więk- szego dostosowania statystyki rol- niczej oraz wyników badań nauko- wych do potrzeb zarządzania roz- wojem i organizacją produkcji rol- niczej w mikroskali, a także dla potrzeb poradnictwa fachowego.

W mikroskali, w poszczególnych wsiach występuje bardzo duża roz- piętość różnic w poziomie pól rolni poszczególnych rolni, a w tym i pól rolni między grupami go- spodarstw o różnym stopniu in- tensyfikacji produkcji. Rozpiętość ta wskazuje na rezerwy dalszego wzrostu pól rolni, a także ogólnych rozmiarów produkcji zbóż szczegó- lnie w gospodarstwach o niskim stopniu intensywności.

W mikroskali, w poszczególnych wsiach, występują bardzo duże roz- piętości różnic w poziomie nawo- żenia. Szczególnie w gospodarstwach o niskim stopniu intensywności oraz na glebach słabych występują duże (potencjalne) możliwości wzrostu nawożenia, a zatem i realne możli- wości rozwoju produkcji zbóż. Na- leży tu jednak mieć na uwadze fakt, iż koszt marginalny może sta- nowić pewną barierę hamującą roz- wój produkcji zbóż w określonych grupach gospodarstw (o różnym stopniu intensywności).

1) Referat Biura Politycznego. 1 Uchwała IX Plenum KC PZPR oraz głosy w dyskusji: „Nowe Drogi” 1967, nr 12.

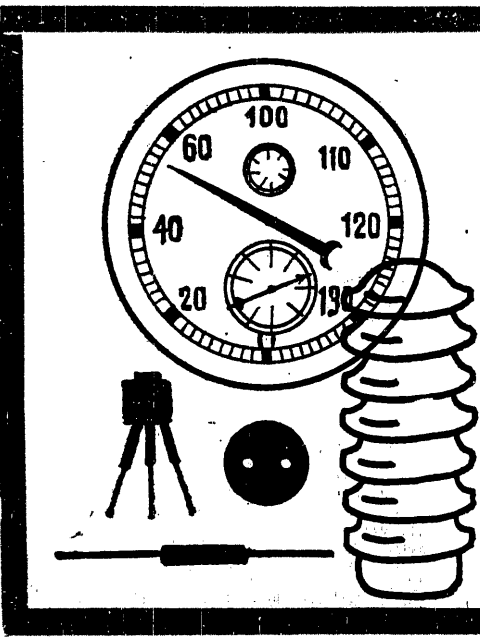
2) W wymienionych wsiach badaniami objęły wszystkie gospodarstwa chłopskie o powierzchni 0,5 i więcej ha: 6 wsi znajdowało się na glebach pszen- no-buraczanych (628 gospodarstw) oraz 6 wsi na glebach żytnio-ziemniaczanych (678 gospodarstw).

Współpraca „Społem” — SGPiS

Istniejące od kilku lat ścisłe związki pomiędzy Związkiem Spół- dzielni Spożywców „Społem” i Szkołą Główną Planowania i Sta- tystyki zostały ostatnio usankcio- nowane porozumieniem o współ- pracy. W dniu 30 stycznia br. w sie- dzibie „Społem” w Warszawie po- podpisane zostało porozumienie pre- cyzujące, w oparciu o dotychczasowe doświadczenia, zasady i warun- ki współpracy. Umowę o współ- pracy podpisał: ze strony SGPiS — rektor prof. dr. W. Sadowski i dziekan wydziału handlu doc. dr. J. Marecki, ze strony „Społem” — prezes Zarządu I. Strzelecka i dyr. Biura Ekonomicznego dr L. Buczweski.

Przedmiotem porozumienia jest współpraca w zakresie badań na- ukowych dotyczących problemów handlu wewnętrznego i spółdziel- czości spożywców, kształtowania i doskonalenia kadr dla potrzeb spółdzielczości spożywców, bliz- szego powiązania pracowników nau- kowych SGPiS z działalnością spół- dzielczości spożywców oraz pra- cowników „Społem” z problemami naukowo-badawczymi i dydaktycz- nymi SGPiS.

Współpraca ma charakter stały i polega na wzajemnym udzielaniu sobie pomocy, zasięganu opinii i konsultacjach, a w szczególności w zakresie: planów, programów i kie- runków studiów w dziedzinach in- teresujących „Społem”, jak też po- zycji co do uruchomienia przez SGPiS nowych typów studiów i kierunków specjalistycznych, opra- cowania i realizacji planów nau- kowo-badawczych obejmujących podstawowe problemy handlu i spółdzielczości spożywców, tworze- nia warunków dla rozwoju kadry naukowej SGPiS zajmującej się problematyką handlu i bliższego jej powiązania z praktyką spół- dzielczości spożywców, zaintereso- wania studentów działalnością spółdzielczości spożywców, organi- zowania praktyk studenckich w jednostkach „Społem”, podejmowa- nia przez studentów ostatniego roku studiów pisanie prac dyplo- mowych tematycznie związanych z działalnością „Społem” itd. (zw)



PEŁNOWARTOŚCIOWE WYROBY ELEKTROTECHNICZNE:

- 5 szt. przekładników suchych „prądowych” IBO 50/5 kv 0,5
- 5 „ „ „prądowych” IBO 500/W/200/5 kv
- 3 „ „przekładników nadprądowych bezzwłocznych — 1-nofazowych REN-P 522-6/100-400 V
- 1 „ „odłączniki nożowe zatablicowe OZ-3×200 A/3 bieg.
- 1 „ „odłączniki nożowe zatablicowe OZ-4×200 A/4 bieg.
- 10 „ „skrzynki żelaznych z wyłączn. samoczynnym SWS-5/10/10 A do wyłączn. N 110 — II — 10
- 2 „ „skrzynki przyłączowych typ RO-65-1/52 a,
- 6 „ „amperomierzy E2-100 zakres 50/5 A
- 10 „ „amperomierzy E2-100 zakres 100/5 A
- 15 „ „amperomierzy E2-100 zakres 200/5 A

SPRZEDADZA

ZAKŁADY PRZEMYSŁU WELNIANEGO

im. J. Magi
w Bielsku-Białej, Plac Fabryczny 5.

Szczegółowych informacji udzieli dział zaopatrzenia tel. 56-17.

KS-8

WĘGIERSKA REFORMA

JOZSEF GARAM

Publikujemy następny z artykułów omawiających reformy gospodarcze w krajach socjalistycznych. Tym razem publikacja jest przygotowana przez ekonomistę węgierskiego. Przeprowadzamy, że koncepcję reformy, dyskusyjną od roku 1964, przedstawiliśmy na tle problemów rozwojowych gospodarki węgierskiej w dwóch artykułach zamieszczonych w roku ubiegłym "Kryształ Kraus" — "Przed reformą, 2G" nr 6 i 11/1967. Korrespondencje własne. W artykułach tych zainteresowany Czytelnik, obok ogólniejszego tła, znajdzie również elementy do podniesienia przez J. Garama sprawy porównań ogólnej koncepcji z konkretnymi formami jej realizacji.

REDAKCJA

ZDNIEM 1 stycznia 1968 roku na Węgrzech wprowadzony został nowy system zarządzania gospodarką narodową. Komitet Centralny Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w grudniu 1964 roku powołał uchwałę o przeanalizowaniu dotychczasowego systemu zarządzania, w wyniku czego w roku 1966 opracowany został nowy model kierowania życiem gospodarczym. W kolach ekonomistów z dużym zainteresowaniem oczekiwano, na ile wnieśli w życie z początkiem roku 1968 reforma gospodarcza odzwierciedlać będzie wstępne postulaty zawarte w uchwale KC WSPR.

W myśl zasad nowego systemu zarządzania gospodarką narodową plan gospodarczy na rok 1968 nie został rozbit na poszczególne przedsiębiorstwa. Zreformowano więc dotychczasowy system centralistycznego planowania i kierowania życiem gospodarczym. Zespoły gospodarcze i przedsiębiorstwa otrzymały z jakościowego punktu widzenia większą niż dotychczas samodzielność. Mogą one w sposób samodzielny podejmować różnego rodzaju decyzje o charakterze ekonomicznym i brać za nie — w sensie pozytywnym jak również negatywnym — pełną odpowiedzialność. Reforma gospodarcza zagwarantowała przedsiębiorstwom takie fundusze, jak zakładowe, rezerwy i rozwoju.

Nowe zarządzanie w dziedzinie zatrudnienia daje przedsiębiorstwom większą niż dotychczas swobodę w samodzielnym gospodarowaniu funduszem płac. Przedsiębiorstwa rentowne mogą dzielić wśród swoich pracowników — niezależnie od poborów zasadniczych — powstający fundusz zakładowy.

Miejsce dotychczasowego funduszu zakładowego, zwanego ze wskazaniami dyrektywnymi, zastąpił fundusz zakładowy tworzony i dzielony przez przedsiębiorstwo, poparty odpowiednim zainteresowaniem samych pracowników. Powstanie rynek środków produkcji. Nowy system gospodarowania środkami produkcji tylko w stosunkowo wąskim zakresie stosować będzie restrykcje w dziedzinie obrotu, preferując tu także metody handlowe.

Z dniem 1 stycznia 1968 wprowadzono nowy system cen zaopatrzeniowych. Z dniem 2 stycznia 1968 zreformowano też obowiązujące dotychczas ceny na towary konsumpcyjne.

Wprowadzono nowe metody inwestowania przez przedsiębiorstwa — tak zwany system samofinansowania. Przedsiębiorstwa mogą asygnować na inwestycje część funduszu amortyzacyjnego i część funduszu rozwojowego powstałą z zysków. Mogą na ten cel także zaciągać kredyty bankowe. Państwo preferowane przez siebie cele inspiruje za pomocą odpowiednich środków ekonomicznych jak również dyfuzjonowania, ustalania wielkości kredytu i stopy procentowej.

Jeszcze w okresie poprzedzającym wprowadzenie nowego mechanizmu jasno zdawano sobie sprawę, że w pełni kompleksowo reformę gospodarczą można zrealizować jedynie po okresie próbnym. Dlatego też szczegółowe uregulowanie zasad funkcjonowania reformy dotyczy wyłącznie lat 1968-1969-1970 — to jest pozostałych lat trzeciego planu pięcioletniego — a tzw. drugi etap rozwoju nowego systemu zarządzania gospodarką narodową może mieć miejsce do-

piero w okresie następnego planu pięcioletniego, czyli w latach 1971-75. Wiąże się to z zastosowaniem w pierwszym etapie reformy pewnych ograniczeń o charakterze przejściowym.

Tak więc, chociaż przedsiębiorstwa same na ogół decydują o produkowanym przez siebie asortymencie towarowym, to jednak władze państwowe mogą zlecić dyrektywnie — o ile to jest konieczne — produkcję określonych artykułów (może to mieć miejsce np. w przypadku realizowania przez państwo zobowiązań eksportowych).

Normatywy ekonomiczne na lata 1968-70 przewidują stosunkowo skromne możliwości przedsiębiorstw w zakresie realizacji zakresu inwestycji własnych. Mimo że przedsiębiorstwa teoretycznie dysponują według własnego uznania znajdującym się w ich gestii funduszem amortyzacyjnym, to jednak jeszcze przez okres lat trzech będą pozbawiane 40 proc. tego funduszu. Pomimo to w 1968 wzrosło — głównie w przemyśle — udział inwestycji realizowanych z funduszy poszczególnych przedsiębiorstw. W 1967 roku 78 proc. inwestycji przemysłowych pochodziło z funduszu centralnego i 22 proc. ze środków własnych. W roku 1968 stosunek ten kształtował się będzie następująco: 56-44 proc. natomiast w 1969 inwestycje finansowane przez poszczególne przedsiębiorstwa ze środków własnych stanowiąć będą już 50 proc.

Fakt stosunkowo skromne określonych możliwości wykorzystania funduszy, a tym samym możliwości przedsiębiorstw w zakresie inwestycji własnych, wynika m. in. z nowego systemu cen zaopatrzeniowych, który — jak wiadomo — wszedł w życie z dniem 1 stycznia 1968 roku. W ceny te przedsiębiorstwa — według wszelkich prawdopodobieństw — wliczyły pewne "rezerwy". Dlatego też zyski przedsiębiorstwa będą prawdopodobnie również większe, niż wynikałoby to z kalkulacji. O ile by w przedsiębiorstwach potworzyły się zbyt duże sumy przeznaczone na inwestycje (których wielkość z powodu "rezerw" wliczonych w ceny wzrosła by jeszcze dodatkowo), należałoby żywić pewne obawy związane m. in. z eksportem. Chodzi o to, że wówczas przedsiębiorstwa dysponując pokąźnymi sumami na cele inwestycyjne, prezentowałyby nadmierny popyt na maszyny i urządzenia, w tym przeznaczane na eksport, co groziłoby zachwianiem bilansu handlu zagranicznego.

Przyczyna ostrożnego określenia przez normatywy funduszy własnych przedsiębiorstw, przeznaczonych na inwestycje są po prostu konsekwencje pewnego obiektywnego stanu rzeczy z okresu minionego. Co więcej, ponieważ inwestycje rozpoczęte w latach wcześniejszych nie zostały jeszcze doprowadzone do końca, dlatego też należy je jak najszybciej zakończyć. Właśnie wokół tego zadania — na inwestycjach kontynuowanych — koncentrować należy środki inwestycyjne. Gdybyśmy przedsiębiorstwom zostawili np. cały fundusz amortyzacyjny, czyli innymi słowy przyznali większe środki na inwestycje własne, to sami opóźnilibyśmy szybkie zakończenie i tak przeciągających się inwestycji kontynuowanych z okresu poprzedniego.

Zatwierdzono również stosunkowo niskie odpisy na fundusz zakładowy, z którego wypłaty stanowią uzupełnienie płac pracowników. U-

motywowane to jest tym, że w pierwszym okresie reformy szczególnie uwagę zwrócić należy na zapewnienie równowagi rynkowej. Albowiem nie możemy liczyć na to, że struktura produkcyjna zmieni się z dnia na dzień w sposób zasadniczy, a przedsiębiorstwa — poprzez efektywniejsze wykorzystanie swych mocy produkcyjnych produkować będą masowo właśnie te artykuły, których było dotychczas brak na rynku. Czyli, innymi słowy, nie możemy liczyć na to, że określonej struktury podaży w krótkim czasie przewyższy popyt.

Stosując pewne restrykcje odnośnie wzrostu siły nabywczej, staraliśmy się w ten sposób ograniczyć wzrost cen swobodnie kształtowanych. Pojawiająca się na rynku nagle nadwyżka siły nabywczej przyczyniłaby się do powstania pewnych braków w dziedzinie zaopatrzenia towarowego, co w konsekwencji wywołałoby tendencję wzrostu cen. Równowagę rynkową pragniemy zapewnić nie tylko poprzez nieco skromniejsze zakrojenie funduszu zakładowego, lecz również przez odpowiedni system tworzenia i podziału tegoż funduszu. System ten ustalono w ten sposób, by warto było wydajnie pracować i tą drogą dojść do wyższych zarobków. Nowy, oparty na zasadzie progresji system podziału funduszu zakładowego w dużym stopniu likwiduje groźbę przedostania się na rynek znacznie większej ilości środków płatniczych, niż to jest w danej sytuacji konieczne i co przewidywałoby się do zakłócenia równowagi. Według wstępnych obliczeń, jeśli przedsiębiorstwa w kalkulowały w ceny nawet 20 proc. "rezerwy" i w konsekwencji odpowiednio do tego planowany zysk będzie zwiększony w sposób bardzo istotny, wówczas po zapłaceniu podatku progresywnego pracownicy otrzymają podwyżkę poborów w wysokości która równa się 0,5 proc. wartości obrotów w handlu detalicznym. Zrozumiałe, że ta stosunkowo niewielka ilość nie wpłynie na zakłócenie sytuacji rynkowej.

Wreszcie, jakkolwiek przedsiębiorstwa w oparciu o ogólne przepisy prawa pracy mogą na ogół prowadzić samodzielną politykę kadrową, to jednak wydane zostało odpowiednie zarządzenie, w myśl którego w roku 1968 przeciętny fundusz płac wrosnąć może najwyżej o 4 proc. Wspomniane zarządzenie ma również na celu zachowanie równowagi pomiędzy wartością towarów rynkowych i siłą nabywczą.

Konsekwencja węgierskiej reformy gospodarczej, częściowo związanej z mechanizmem cen rynkowych, jest dążenie, by w końcowym efekcie konsumenci mogli wypowiedzieć swoje zdanie na temat jakości produkowanych artykułów. Z tego też względu już w pierwszym roku reformy wprowadzono się bardziej elastyczny system cen, w tym ceny wolne, ale znowu — w interesie rytmicznego zaopat-

żenia towarowego i stabilizacji cen — tylko w wąskim zakresie. W ogólnym obrocie artykułami konsumpcyjnymi około 50 proc. stanowią towary sprzedawane po cenach stałych, 27 proc. towary po cenach podlegających pewnym ograniczeniom, natomiast 23 proc. towary po cenach wolnych.

Na wzrost udziału cen wolnych przyjdzie kolej dopiero wówczas, kiedy w wyniku wprowadzenia w życie reformy gospodarczej stopniowo stabilizować się będzie sytuacja na rynku i kiedy w przypadku większości artykułów podaż będzie większa niż popyt, to znaczy wtedy kiedy rynek z rynku producentów (dostawców) przemieni się w rynek konsumentów (odbiorców).

Jasno należy sobie zdawać sprawę z tego, że mechanizm rynkowy czyni gospodarke bardziej wrażliwą na zmiany cen, i z tego też względu trzeba stworzyć bardziej zrównoważone warunki rynkowe. Tej przetrzeźności domaga się interes społeczny, bo przecież nowa sytuacja w ekonomice może przynieść oczekiwane zmiany na lepsze w życiu gospodarczym i politycznym jedynie w przypadku stabilizacji fornta.

Reforma zarządzania nie jest li tylko zagadnieniem czysto ekonomicznym, lecz także społecznym. Jest ona ważną sprawą społeczeństwa socjalistycznego. W takich warunkach niezależnie od normatywnie wprowadzonych do gospodarki, nieodzowny jest także cały system środków specjalnych, a przede wszystkim stosowania preferencji przez państwo. I jakkolwiek wspomniany wyżej system środków specjalnych miałby charakter przejściowy (w tej konkretnej formie, jaką będą one miały po wprowadzeniu ich w życie w roku 1968) to jednak system stosowania preferencji społecznych (ogólnogospodarczych), przystosowując się do ulegających zmianom warunków, posiadałby charakter permanentny. Preferencje społeczne jednakże nie oznaczają dla wszystkich przedsiębiorstw wiecznej trwającej reformy. O ile niektóre przedsiębiorstwa w sposób permanentny byłby deficytowe z powodu nieprzystosowania struktury produkcji do zaopatrzenia, lub też z innych względów, wówczas może zaistnieć konieczność ich zlikwidowania.

Nowy mechanizm gospodarczy, jak widać z powyższego, choć zgodny z podstawowymi zasadami zawartymi w Uchwale z 1964 r., przygotowany został w oparciu o analizę sytuacji ekonomicznej z pewnymi mniejszymi lub większymi zmianami, w tej konkretnej sytuacji nieodzownymi. Liczymy się wszakże też z tym, że w trakcie realizacji, obok oczywistych sukcesów, wyniknie wiele nowych problemów. Przygotowani jesteśmy na to, że bieg życia gospodarczego śledzić musimy ze zdwojną czujnością i tam, gdzie będzie zachodziła faktyczna potrzeba, przeprowadzimy korekty koncepcji zasadniczych, czy zastosowanych normatywnie.

Od nowego systemu zarządzania oczekujemy nowych, efektywniejszych wyników, funkcjonowania naszej gospodarki narodowej. I jeśli tylko w dziedzinie efektywności posuniemy się naprzód, oznaczać to będzie niewątpliwie powodzenie reformy.

*) O reformie cen na Węgrzech opublikujemy osobny artykuł. Tu zasygnalizujemy jedynie, że tzw. ceny wolne, czyli swobodnie kształtujące się na rynku obejmują produkcję artykułów o wartości ok. 23% całej produkcji rynkowej.

ŚWIAT · EKONOMIA · POLITYKA · UNCTAD II

W Delhi — stolicy kraju, który jest szczególnie żywym i uderzającym przykładem problemów trzeciego świata — rozpoczęła się przed kilkunastu dniami, z udziałem przedstawicieli ponad 130 państw oraz kilkunastu organizacji międzynarodowych, Druga Światowa Konferencja Handlu i Rozwoju, nazwana w skrócie UNCTAD II. Do końca przyszłego miesiąca trwać będzie debata nad sposobami przeprowadzenia takich reform gospodarki światowej, a zwłaszcza międzynarodowej wymiany towarowej, które zapewniłyby krajom biednym warunki trwałego wejścia na drogę postępu społeczno-ekonomicznego, pozwoliłyby im zmniejszyć dystans dzielący je od krajów bogatych i — przede wszystkim — uwolnić się od widma głodu.

Przypomnijmy, że UNCTAD II jest już drugą tego rodzaju konferencją, zorganizowaną pod auspicjami Narodów Zjednoczonych w bieżącym dziesięcioleciu. Pierwsza odbyła się wiosną 1964 roku w Genewie i ujawniła nie tylko złożoność omawianych zagadnień, lecz również zasadniczą trudność w ich rozstrzygnięciu, wynikającą z całkowicie odmiennych postaw najważniejszych partnerów.

O ile uprzemysłowione kraje kapitalistyczne, a w szczególności byłe metropolie imperiów kolonialnych, chciałyby występować w roli "dobrych" i idąc pawet w pewnych wypadkach na pozorne ustępstwa wobec trzeciego świata nie mają zamiaru rezygnować z żywotnych interesów własnych, o tyle wchodzące na drogę rozwoju gospodarczego kraje Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej bynajmniej nie traktują siebie jako "petentów", lecz uważają swe postulaty za upominanie się o słuszną sprawę, które przynajmniej częściowo wynagrodziłyby poniesione krzywdy.

Podczas pierwszej konferencji w Genewie okazało się, że sprzeczności między państwami usiłującymi w mniej lub bardziej zamaskowany sposób kontynuować politykę neokolonialną, a ich dotychczasowymi "podopiecznymi" są zbyt głębokie, aby można było osiągnąć porozumienie w jakiegokolwiek istotnej sprawie. Konferencja genewska zakończyła się uchwaleniem ogólnikowych i raczej mglistych zaleceń, które — jak można było przewidzieć — niemal w całości pozostały na papierze.

O roku 1964 sytuacja trzeciego świata uległa dalszemu pogorszeniu. Eksport krajów uprzemysłowionych zwiększył się w ciągu ostatnich czterech lat średnio o 7,8%, podczas gdy eksport krajów słabo rozwiniętych wzrastał tylko o 4% rocznie. W rezultacie udział krajów słabo rozwiniętych w handlu światowym zmniejszył się z blisko 30 do ok. 20%, podczas gdy udział krajów uprzemysłowionych wzrósł w przybliżeniu z 70 do 80%.

Mimo wielokrotnych apeli nie realizowano postulatów ONZ, zgodnie z którym kraje bogate miały w bieżącym dziesięcioleciu, proklamowanym jako "dekada rozwoju", przetrzymać na pomocy dla trzeciego świata 1% swego dochodu narodowego brutto. Ze statystyk międzynarodowych wynika, że w rzeczywistości współczynnik ten zmniejszył się z 0,87% w roku 1961 do 0,72% w roku 1965, przy czym nadal wykazuje tendencję spadkową. Ponadto coraz większą część otrzymywanej pomocy, jak również uzyskiwanych z eksportu wpływów dewizowych, trzeci świat musi przeznaczать na obsługę swych długów zagranicznych.

W trakcie przygotowań do konferencji delhijskiej przedstawiciele krajów słabo rozwiniętych odbyli szereg nad i spotkań, poświęconych ustaleniu wspólnej platformy tzw. "grupy 77", wyłonionej jeszcze w 1964 roku w Genewie i obejmującej początkowo 77 państw Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, z tym że liczba uczestników wspomnianej grupy wzrosła obecnie do 86 państw. Na konferencji w Algierze w październiku ub. r. uchwalili one nowy dokument, będący swego rodzaju katalogiem żądań "Południa" wobec "Północy". Dokument ten, zwany Kartą Algierską, ma stanowić podstawę dyskusji dla uczestników UNCTAD II.

Obszerniejsze omówienie Karty Algierskiej zabrałoby zbyt wiele miejsca i byłoby powtórzeniem informacji, jakie w swoim czasie podała prasa codzienna. Wystarczy przypomnieć, że podstawowe żądania trzeciego świata sprowadzają się do stworzenia warunków równoprawnej wolnej od dyskryminacji i sztucznych barier wymiany towarowej, która umożliwiłaby krajom biednym lepsze wykorzystanie zasobów naturalnych, zwiększenie zdolności eksportowej i zdobywanie tą drogą środków na dalszy rozwój i przeobrażenia struktury gospodarczej.

W szczególności kraje te domagają się ustabilizowania cen surowców i artykułów rolno-spożywczych, szerszego otwarcia rynków państw uprzemysłowionych dla swych towarów oraz ustanowienia systemu preferencji celnych dla wyrobów przemysłowych eksportowanych przez trzeci świat. W tym ostatnim przypadku chodzi o danie specjalnej szansy młodym przemysłom w krajach wchodzących na drogę rozwoju gospodarczego, które dzięki wspomnianym preferencjom chciałyby utworzyć drogę dla zbytu eksportowego swych towarów dotychczas "nieatrakcyjnych".

Wydaje się zresztą, że ten postulat może spotkać się ze stosunkowo przychylnym przyjęciem ze strony kapitalistycznych krajów rozwiniętych, ponieważ nie stanowi on zagrożenia dla ich interesów handlowych, a stwarza okazję zademonstrowania pozornej przynajmniej "dobrej woli". Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że wyroby przemysłowe w znoknym stopniu składają się na ofertę eksportową trzeciego świata i w żadnym razie nie mogłyby zdobyć niebezpiecznej dla bogatych partnerów pozycji konkurencyjnej.

Na ogół jednak obserwatorzy nie pokładają w obradach UNCTAD II poważniejszych nadziei. Przypuszczają się wprawdzie, że będzie to forum dla pożytecznej wymiany poglądów, ale trudno liczyć w obecnych warunkach na rozstrzygnięcie problemów zasadniczych, czy choćby znalezienie dróg do kompromisów. Obok czynników, które paraliżowały realizację zaleceń poprzedniej konferencji genewskiej, dochodzą jeszcze nowe okoliczności, wynikające z kłopotów finansowych, jakie przeżywały bogate państwa kapitalistyczne, zwłaszcza USA i W. Brytania. Trudno przypuszczać, żeby w obliczu tych kłopotów były one skłonne do istotnych ustępstw na rzecz postulatów trzeciego świata i zwiększenia udziału mu pomocy.

JAN SIERZPUŃSKI



JUGOSŁAWIA IMPORTUJE ENERGIE

W r. 1967 Jugosławię zaimportowała z Austrii 209 mln kWh energii elektrycznej, co stanowi rekord w wzajemnych stosunkach tych sąsiadkich krajów. Z austriackiego prądu Jugosławię korzysta w miesiącach wiosennych i letnich, szczególnie w okresie suszy. Dostawca są austriackie elektrownie nad rzeką Drawą.

Istniejąca linia przesyłowa nie jest w stanie w pełni zadowolić zapotrzebowania jugosłowiańskiego na austriacką energię elektryczną, w związku z czym w r. 1969 uruchomiona ma zostać dodatkowa linia długości 88 km, łącząca Słowenię z Karyntią.

W przyszłości po wybudowaniu w Jugosławii elektrowni wodnych na re-

kach, wpadających do Adriatyku, i kolei Jugosławię będzie przewalać swe natężony energii elektrycznej do Austrii.

Podobna współpraca łączy Jugosławię z Włochami, które na razie korzystają z energii elektrycznej swego północno-wschodniego sąsiada. W planie znajduje się budowa dodatkowej linii przesyłowej z m. Divacze w Jugosławii do Padriac pod Triestem. (B. O.)

W RYBOŁÓWSTWIE NORWESKIM

Ostatnie 2 lata w rybołówstwie norweskim były szczególnie obfite. W r. 1966 połów dła 2,63 mln ton ryb wartości 1 309,4 mln koron norweskich, zaś w 1967 r. ponad 3 mln ton wartości 1 131 mln koron. Ilościowo połowy wzrosły o 13 proc., przy spadku ich wartości o 12 proc.

Wyniki r. 1967 plasują Norwegię na czwartym miejscu w świecie w połowie ryb po Peru, ZSRR i Chinach.

Eksport ryb w 1967 r. przyniósł Norwegii 1 700 mln koron, co jest liczbą rekordową w handlu norweskim. (B. O.)

ARGENTYNSKIE MIĘSO

W ciągu 9 miesięcy 1967 r. Argentyna sprzedała w Europie mięso wołowe, baranie i wieprzowe wartości 294 mln dol., gdy w analogicznym okresie 1966 r. wartość tego eksportu wynosiła 268 mln dol. Wartościowo eksport mięs zwierzęcych się o 12,4 mln dol., gdy ilościowo wzrósł do 490 tys. ton. Największą ilość — 151 tys. ton — przypada na wołowinę.

Kraje EWG importowały z Argentyny 149,3 tys. ton wołowiny, w tym Włochy, największy importer, 71,5 tys. ton. Eksport baraniny z Argentyny spadł natomiast z 7,5 do 5,9 tys. ton. (B. O.)

NOWY PLAN ROZWOJU TURCJI

Drugi 5-letni turecki plan (1968-1972) rozwoju ekonomicznego, przewidujący wzrost globalnego produktu narodowego o 7 proc. rocznie, spotkał się z aprobatą konsorcjum pomocy gospodarczej dla Turcji na posiedzeniu OECD w Paryżu.

Wzrost planowany w planie, program inwestycji wymaga wydatnej pomocy zagranicznej, obliczonej na 1400 mln dol., z czego na rok bieżący przypada 315 mln dol.

W przeciwnieństwie do poprzedniego planu program inwestycji w nowym planie został opracowany bardziej szczegółowo i lepiej uwzględnia możliwości i potrzeby kraju. (MP)

SZWEDZKIE PLANY ATOMOWE

W 1968 roku tylko 50 proc. energii elektrycznej w Szwecji wytwarzano z energii w elektrowniach, 30 proc. — produkowano z energii termicznej, a pozostałe 20 proc. — przypadało na energię atomową.

Produkcja energii elektrycznej w Szwecji, jak wiadomo, dotychczas opierała się prawie wyłącznie na "białym węglu", jako że hydroelektrownie dostarczały 90 proc. energii zużywanej w całym kraju.

Ostatnie jednak osiągnięcia na polu budowy elektrowni termojądrowych, wykorzystujące w znacznym obciążeniu kosztów produkcję prądu elektrycznego, sprawiają, że we wszystkich produkujących krajach uruchamiania się reaktory atomowe do celów przemysłowych. (MP)

BAZA NOCLEGOWA DLA TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ W KRAJACH SOCJALISTYCZNYCH

W PIERWSZYCH latach po wojnie odwiedziny turystów zagranicznych w europejskich krajach socjalistycznych były nieliczne. Stąd i wpływy dewizowe z tej galeji gospodarki nie stanowiły znaczącej pozycji w budżetach tych krajów. Jednakże obecnie — według wszelkich realnych prognoz — kraje te stają się coraz poważniejszym konkurentem w dziedzinie europejskiego ruchu turystycznego.

Z przeprowadzonych studiów przez Niemiecki Instytut Badań Gospodarczych i Instytut Badań Konjunktur w Berlinie wynika, że w 1965 r. europejskie kraje socjalistyczne dysponowały 370 tys. łóżek w hotelach, a zatem miały ich mniej niż np. sama Austria. Dotychczas do tego kwatery prywatne, pensjonaty, domy wypoczynkowe itp. baza noclegowa, kraje socjalistyczne w 1965 r. dysponowały

około 1,1 mln łóżek. Odpowiadało to zaledwie połowie bazy hotelowej Włoch.

Z prognoz wynika, że w 1970 r. baza noclegowa w europejskich krajach socjalistycznych przekroczy poważnie 1,6 mln łóżek, przy czym ZSRR i Węgry kładą specjalny nacisk na budowę luksusowych hoteli przeznaczonych głównie dla turystów dewizowych. Jugosławię natomiast budownictwo hotelowe na turystykę masową. Natomiast Bułgaria i Rumunia rozbudowały kwatery prywatne.

Liczba łóżek w hotelach i innych pomieszczeniach w przeliczeniu na 1 000 mieszkańców była w 1965 r. największa w Jugosławii (28,6), w Bułgarii (15,7). W Czechosłowacji wskaźnik ten wynosił 13,9, w NRD — 13,1, w Polsce — 6,5, na Węgrzech — 6,2, w Rumunii — 3,9 a w ZSRR — 0,2.

Europejskie kraje socjalistyczne

postawiły sobie ambitne zamierzenia i czynią energiczne wysiłki jak najszybszego powiększenia przede wszystkim ilości łóżek w hotelach. Dlatego już w 1967 r. Bułgaria dysponowała ponad 105 tys. nowych łóżek. Rumunia w sezonie ub. roku rozszerzyła swój stan posiadania o dalsze 54 tys. łóżek w hotelach i 10 tys. łóżek w domach turystycznych. W tym samym okresie Związek Radziecki zwiększył bazę noclegową o 30 tys. nowych łóżek. Według "Rocznika Statystycznego — 1967" w Polsce w 1966 r. było w eksploatacji 529 hoteli z ogólną ilością około 31,8 tys. łóżek. Na liście hoteli budowanych po 1961 r. znajdujemy takie nowoczesne gmachy, jak np. orbisowski hotel "Merkury" w Poznaniu o 643 miejscach, orbisowski hotel "Cracovia" w Krakowie — 700 miejsc, orbisowski hotel "Petrolpol" w Płocku — 170 miejsc, orbisowski hotel

"Beskid" w Nowym Sączu — 195 miejsc, miejski hotel "Skanpol" w Kolobrzegu — 264 łóżka i 150 dostawnych, hotel "Katowice" w Katowicach — 426 miejsc, hotel "Centralny" w Kielcach — 400 miejsc, hotel "Miejski" w Zgorzeli — 103 miejsc, hotel w Lublinie Śląskim — 156 miejsc, hotel "Kosmos" w Kudowie — 110 miejsc, hotel w Polanicy — 80 miejsc itd.

Liczba hoteli znajdujących się w budowie lub mających wejść do budowy w najbliższych latach na terenie całego kraju przekracza znacznie osiągnięcia ostatnich lat w tym zakresie. W samym tylko "Orbisie" liczba nowych łóżek wyniesie ok. 60 tys.

aby podać coraz silniejszej fali turystów, przede wszystkim z krajów kapitalistycznych, a zarazem osiągnąć możliwie szybko poprawę w zagospodarowaniu turystycznym, kraje socjalistyczne przeprowadza-

ją daleko idące reorganizacje w tej dziedzinie gospodarki narodowej. Między innymi Węgry dekretem rządowym z dnia 1 stycznia 1968 r. wprowadziły decentralizację w turystyce. W miejsce Krajowego Urzędu Turystyki powołana została Rada Turystyki. W skład rady wchodzi przedstawiciele zainteresowanych turystyką resortów. Sprawy techniczne imprez oddano do blura pod-róży "Ibusz". Jednocześnie 3 największe hotele, w tym 2 w Budapeszcie i 1 w Szeprow zostały wyłączone spod gestii "Ibusza" jako niezależne jednostki administracyjne. Będą one na własny rachunek zawierali umowy z klientami zagranicznymi.

O rosnącej atrakcyjności turystycznego rynku europejskich krajów socjalistycznych świadczą między innymi fakty zawierania licznych porozumień turystycznych z przedstawicielstwami za-

granicznymi na budowę hoteli, kempingów itp. urządzeń turystycznych i wypoczynkowych w tej części kontynentu. Ostatnio np. czeski "Cedok" zawarł porozumienie z amerykańskim przedsiębiorstwem "International Hotels Corporation", dotyczące współpracy przy budowie międzynarodowego hotelu w Pradze.

Innym charakterystycznym faktem jest to, że towarzystwa turystyczne z krajów kapitalistycznych należące do tzw. "Diners Club" zawarły umowy z niektórymi krajami socjalistycznymi na usługi turystyczne-hotelowe honorowane na kredyt.

M. S.

ŻYCIE
GOSPODARSTWA

PRASA

O problemach gospodarczych

Przyspieszone tempo rozwoju nauki traktowane jest obecnie jako coś oczywistego. Fakt, iż ilość publikacji naukowych i kadr podwaja się w ciągu 10-15 lat, i że dynamika ta jest co najmniej dwukrotnie szybsza niż dynamika rozwoju przemysłu, a czterokrotnie szybsza niż dynamika wzrostu ludności, została powszechnie przyznana i uznana za normalną, zgodną z biegiem rozwoju cywilizacji. Niestety, nie ma również powszechnej znajomości i zrozumienia problemów, jakie to tempo rozwoju stawia aktualnie przed nami.

Próbę zarysowania złożonych zagadnień, wynikających zarówno z szybkości postępów nauki, jak i ich konsekwencji dla rozwoju ekonomicznego i społecznego podjął Ryszard Herczyński w artykule pt. „Niektóre podstawowe zagadnienia polityki naukowej” opublikowanym w lutym w numerze „NOWYCH DROG”. Konieczność prowadzenia polityki naukowej jest obecnie bezsporna. Do jej zakresu należy stawianie przed nauką określonych celów oraz wyboru środków pozwalających je zrealizować. Polityka naukowa polega więc na dokonywaniu pewnych wyborów o bardzo dużych konsekwencjach praktycznych. Jednak — choć zdajemy sobie sprawę z konsekwencji polityki w tej dziedzinie — mamy stosunkowo niską tradycję oraz niezwykle mało obiektywne, naukowo uzasadnione podstawy do dokonywania odpowiednich wyborów. Podstawy takie powinna stworzyć nowa dyscyplina — nauka o nauce. Jest to dyscyplina społeczna, a jej kształt powinien być — zdaniem autora — podobny nieco do charakteru, jaki ma współczesna ekonomia polityczna.

Zadania, jakie ma do rozwiązania nauka o nauce, są oczywiście różne w różnych krajach. Autor dzieli więc świat współczesny na 4 grupy: pierwsza — to Stany Zjednoczone i Związek Radziecki, a więc supermocarstwa; druga — to wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne o starej kulturze naukowej, które nie chcą pogodzić się z utratą „suwerenności” naukowej; trzecia — to kraje mniejsze, które nie mogą podjąć wszystkich zagadnień, choć zdają sobie sprawę z wpływu rozwoju nauki na ich przyszłość; do nich należy Polska; wreszcie — grupa czwarta — to kraje rozwijające się, kraje III świata, które nie są w stanie obecnie „wejść” na międzynarodową giełdę naukową.

Już ten podział pokazuje zależność polityki naukowej od wskaźników rozwoju ekonomicznego. My w niniejszym przeglądzie skoncentrujemy się na uwagach, jakie czyni autor w stosunku do III i II grupy państw. W państwach tych występuje bardzo silna tendencja do organizowania międzynarodowej współpracy naukowej, często — w stosunku do krajów grupy III — rozwinięte państwa kapitalistyczne występują z inicjatywą współpracy, chcąc zachować dla siebie rolę jej organizatorów. Kraje trzeciej grupy również dążą do współpracy, gdyż nie chcą być skazane na „monokulturę naukową”, ale napotykały trudności, gdyż już obecnie współpraca międzynarodowa pochłania duże środki i odrywa część kadry od pracy naukowej i dydaktycznej w kraju.

Autor — za źródłami zachodnimi — podkreśla powiększającą się lukę technologiczną między USA a Europą zachodnią. Jednym z źródeł tej luki jest większa koncentracja przemysłu w USA. Np. badania naukowe tak silnie obciążają przemysł maszyn matematycznych, że za najmniejszą sprawą i rozwojową firmę w tej dziedzinie produkcji uznaje się zakłady sprzedające rocznie komputerów za 150 mln dolarów.

W krajach grupy trzeciej szczególnie ostro stoi problem wyborów. Pomocą w tej dziedzinie dla polityki powinna być nauka o nauce. Niestety — nie jest ona w stanie dać odpowiedzi ani na pytanie, jakie powinny być globalne środki przeznaczane na naukę, ani jaką ich częśćłożyć na prace prowadzone w ramach współpracy międzynarodowej ani jak je podzielić między badania podstawowe i stosowanie, ani wreszcie nie potrafi zalecać dyscyplin, które powinny być szczególnie preferowane. Rady jakich może udzielić nauka o nauce przypominają — jak pisze autor — słynny rozkaz: zwyciężyć na wszystkich frontach przy minimum strat własnych. Nie jest to wiele, szczególnie, jeżeli wziąć pod uwagę nie tylko ograniczoną pulę środków, ale i niebezpieczeństwa „mody” w nauce. W swajcarskim muzeum pokazywany jest prototyp samolotu nadźwiękowego, z następującym komentarzem — wada tego samolotu jest nie tylko to, że nie udało mu się wzbić w powietrze, ale i to, że gdyby nawet wystarował, to po 3 minutach znalazłby się nad obcym terytorium.

Konieczność selekcji i koncentracji jest tym większa — im większa odległość danego kraju od światowej czołówki. Tymczasem w USA przypada na milion ludności pracującej poza rolnictwem około 400 komputerów, w Europie zachodniej 70-100, u nas około 10.

Część ostatnia artykułu poświęcona jest przyszłości nauki. Nauka jest bowiem tak formą społecznej energii, która zdolna będzie zapewnić ludzkości udział w tworzeniu dobrobytu i w owocach dobrobytu. Prof. Bernal, twórca nauki o nauce tak pisze: „wieki nauki i maszyn cyfrowych będzie na pewno wiekiem socjalizmu”. Dodajmy do tego — ta prognoza nie zamieni się w rzeczywistość automatycznie, bez naszego udziału i wysiłku.

Z pozostałych pozycji w „NOWYCH DROGACH” chcemy jeszcze zasygnalizować dwie. Albin Plecia pisze o „Problemach wymiany i modernizacji parku maszynowego”. Jest to wnikliwa analiza zasobów środków trwałych w poszczególnych dziedzinach gospodarki i wynikających z tego wniosków dla „działalności modernizacyjnej, remontowej i inwestycyjnej.”

Druga pozycja — to artykuł Tadeusza Nowackiego pt. „Programowanie w oświacie”. Autor zwraca uwagę na wagę tzw. makro- i mikro-programowania oświaty dla usunięcia istniejących niedostatków w metodach i organizacji kształcenia.

S.C.

Actualności

DOKONCZENIE ZE STR. 1

gram, paliwa na 1 KWh. Jak dużego postępu dokonano w tej dziedzinie, może świadczyć fakt, że jeszcze w latach pięćdziesiątych uważano elektrownie o zużyciu paliwa 400 g na 1 KWh za nowoczesne (jak np. Jaworzno II). Dziś takie zużycie osiąga się średnio w całym kraju. Dla porównania warto jeszcze dodać, że w 1953 r. zużywaną na 1 KWh energii elektrycznej 578 gram paliwa umiawnego, a więc o ok. 40 proc. więcej niż obecnie. (m. w.)

PLONY W 1967 R.

Jak wynika z opublikowanego ostatnio komunikatu GUS o wykonaniu NPG w 1967 r. kraj nasz osiągnął rekordowe plony w zakresie zbóż wnoszące 19,3 q na 1 ha. Trzeba jednak stwierdzić, że występuje bardzo duże zróżnicowanie poszczególnych województw z punktu widzenia plonów zbóż. I tak, najwyższe plony — jak szacuje się — uzyskano w województwach: opolskim (ok. 24,5 q/ha), wrocławskim (blisko 24 q/ha), szczecińskim (ponad 23 q/ha), bydgoskim (blisko 23 q/ha), gdańskim (blisko 22,5 q/ha), poznańskim i katowickim (ok. 22 q/ha). Najniższe plony były w województwach: warszawskim (15,5 q/ha), białostockim (16,0 q/ha) i kieleckim (ponad 16,5 q/ha).

Rekordowe plony na 1 ha dotęcza także ziemniaków (178 q), buraków (356 q), rzepaku i rzepiku (20,5 q) oraz siana jęczmienia (17,1 q). W przypadku ziemniaków nastąpił jednak spadek plonów w województwach bydgoskim, koszalińskim, poznańskim i warszawskim dostarczających blisko 50 proc. ogółu dostaw ziemniaków. (m. w.)

JESZCZE O PRODUKCJI STALI

W uzupełnieniu poprzedniej informacji o poziomie produkcji stali w naszym kraju warto dodać, że na ogólną produkcję 10,5 mln t stali Huta Lenin w wyprodukowała 3,7 mln t stali. Huta ta ponad 1/4 ogólnej produkcji wytworzyła w stalowni konwertorowo-tlenowej, będącej wyrazem nowoczesnej techniki stalowniczej. (m. w.)

WZROST OBROTÓW W GASTRONOMII

Po latach niedowładu naszej gastronomii obserwujemy ostatnio pewną poprawę stanu rzeczy. Często wyrazem jest m. in. wzrost obrotów.

Rok 1967 odznaczył się w gastronomii najwyższym przyrostem obrotów od 7 lat (licząc w cenach stałych). W cenach bieżących wzrost obrotów wyniósł 11,3 proc., a w cenach stałych ok. 10 proc. Jest to wzrost obrotów wyższy, niż np. w handlu, w którym zwiększyły się one o 7,5 proc., a w cenach stałych — o 6,7 proc. (m. w.)

POMYŚLNA KONTRAKTACJA UPRAW ROŚLINNYCH

Kontraktacja upraw roślinnych przebiegała w ub. roku pomyślnie. Do końca grudnia ub. roku obszar pod uprawę zakontraktowanego zboża wzrósł o 36 proc., a pod uprawę oleistych o 6 proc. Nastąpiło natomiast zmniejszenie zakontraktowanego arealu pod uprawę buraków o 1,6 proc., co jednak odpowiada założeniom polityki rolnej, preferującej kontraktację zboża, a zwłaszcza pszenicy. (m. w.)

WDRĄŻANIE NORMATYWNEGO RACHUNKU KOSZTÓW

Według zarządzenia Rady Ministrów w najbliższych latach ok. 600 przedsiębiorstw powinno wprowadzić normatywny rachunek kosztów. Doświadczenia zdobyte przez te przedsiębiorstwa powinny stać się podstawą do znacznego rozszerzenia tej postępowej metody liczenia kosztów w przyszłym pięcioletcu.

Na koniec 1967 r. normatywny rachunek kosztów był tymczasem stosowany tylko w ok. 250 przedsiębiorstwach, a ok. 100 przedsiębiorstw dokonywało prób wdrożenia tej metody rachunku kosztów. Źródłem głównych trudności we wdrażaniu normatywnego rachunku kosztów jest niedostateczne zainteresowanie tą sprawą służb technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstw oraz zaniedbania w normach, organizacji i dokumentacji produkcji. (Sh)

HAMULEC ROZWOJU TYPIZACJI BUDOWNICTWA

Programy typizacji budownictwa od kilku lat nie są wykonywane. Jednym z istotnych źródeł trudności rozwoju typizacji jest konieczność częstego przeprowadzania zmian w projektach typowych w wyniku zmian norm państwowych i koncepcji konstrukcyjno-technologicznych. Ustalenie natomiast sztywnej ceny za 1 m kw. powierzchni użytkowej ogranicza możliwość doboru przez projektantów odpowiednich rozwiązań technologicznych.

W następstwie prowadzi to do ograniczenia wykorzystania projektów typowych, zwłaszcza przez lud-

ność i spóźnień w mieszkaniową. Przeprowadzone niedawno analizy wykazały ponadto, że finansowanie prac typizacyjnych ze środków budżetowych osłabia zainteresowanie przedsiębiorstw oszczędnym gospodarowaniem tymi środkami.

W związku z tymi ustaleniami rozważania wymaga możliwości przyjęcia zasady niezmienności norm państwowych dla budownictwa typowego na okresy pięcioletnie oraz wprowadzenia finansowania kosztów opracowania projektów typowych z funduszu postępu techniczno-ekonomicznego, a nie z budżetu państwa. (Sh)

MOCNE I SŁABE STRONY PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Rok ubiegły przyniósł znaczny wzrost produkcji wielu ważnych dla rozwoju naszej gospodarki wyrobów. Produkcja energii elektrycznej wzrosła o ponad 8 proc., a więc bardziej niż produkcja globalna przemysłu. O ponad 12 proc. wzrosła wydobywcia ropy naftowej, i o ok. 14 proc. wydobywcia gazu ziemnego. To ostatnie uległo przy tym znacznemu wzrostowi pod koniec roku i np. w grudniu 1967 r. było o ok. 25 proc. wyższe niż w grudniu 1966 r. Stosunkowo górną wydobywcia, bo o 1,6 proc. wzrosła wydobywcia węgla kamiennego, co jednak ze względu na ogólnie wysoki poziom wydobywcia jest wzrostem bardzo poważnym. Wydobywcia węgla kamiennego sięgnęła bowiem prawie 124 mln ton.

Znaczenie, bo o ponad 12 proc. wzrosła w ub. r. również produkcja surowców żelaza i stali surowej (o 6 proc.). Produkcja stali przekroczyła zatem 10 mln ton.

Przemysł maszynowy zwiększył produkcję turbin parowych (o 28 proc.), silników elektrycznych (o 19 proc.), samochodów ciężarowych (o 9 proc.), traktorów (o 20 proc.), lokomotyw elektrycznych (o 26 proc.) i dostarczył ich ponad 100 szt., statków pełnomorskich (o 16 proc.).

Przemysł chemiczny zwiększył produkcję szary kauszyczny (o 11 proc.), amoniaku syntetycznego i nawozów azotowych (o 28 proc.), włókien syntetycznych (o 24 proc.) i tworzyw sztucznych (o 21 proc.).

Pomimo podanego wysokiego wzrostu produkcji niektórych z wymienionych artykułów kształtowała się poniżej założen planu. Odnosi się to do produkcji gazu ziemnego, aluminium, turbin parowych, samochodów ciężarowych, lokomotyw elektrycznych, traktorów, amoniaku i tworzyw sztucznych.

Poniżej założen planu kształtowała się ponadto produkcja obrabiarek do metalu (o ok. 10 proc.), łożysk tocznych (o 3 proc.), motocykli (o 19 proc.), motorowerów (o 29 proc.), radiodiodników (o 6 proc.), jedwabiu (o ok. 3 proc.), dachówek i szkła okiennego (o 4 proc.), tkanin bawełnianych (o 3,7 proc.), tłuszczów roślinnych (o 5 proc.) i połowy ryb morskich (o 10 proc.). (Sh)

Nowe preparaty ochronne

W Instytucie Przemysłu Organicznego opracowane zostały nowe preparaty do zwalczania chorób i pasożytów drzew owocowych oraz warzyw. Tlenochlorek miedzi jest głównym składnikiem preparatów służących do uniemożliwiania grzybów, szczególnie na ziemniakach i jabłoniach. Drugi preparat — siarkol — jest środkiem zwalczającym skutecznie liczne choroby drzew owocowych, krzewów, warzyw i roślin ozdobnych. (BNT-PAP)

Sprężyny z tworzywa

Jedną z firm zachodniemiejskich produkujących elementy sprężyste (m. in. sprężyny pociągowe z żyłki epoksydowej, wzmocnionej włóknami szklanymi). Elementy te odznaczają się dużą wytrzymałością mechaniczną (ok. 8000 kg/cm² przy zginaniu) i nie zmieniają kształtu w podwyższonych temperaturach. Moduł sprężystości materiału wynosi około 260 000 kg/cm². Zależnie od technologii produkcji materiały mogą być dobrym izolatorem lub może mieć określoną przewodność elektryczną. („Die Technik” nr 10/67).

Budynek z „falujących” dachem

W Zabrzu wznosi się duży magazyn przemysłowy o niezwyklej konstrukcji. Na kilkunastu żelbetonowych słupach rozpięto specjalną siatkę z nacieków, a następnie rozciągnięto grubą blachę, na którą połączono tzw. płyty sufitowe (sprężyste) i zalane cementem wióry drewna. Taki elastyczny dach pod wpływem gwałtownej wichury lub np. leżących na nim śniegu może się asymetrycznie wyginać, a najistotniejsze — może odpowiednio zmniejszać się lub rozprężać, reagując na ewentualne przesunięcia do przodu lub na zewnątrz słupów podporowych. To bowiem ruchy fundamentów spowodowane bardzo częstymi na Śląsku szkodami górniczymi dochodzą do kilkunastu centymetrów i w przypadku tradycyjnej, sztywnej i nieelastycznej masywnej konstrukcji groziła nawet całkowita zniszczenia budynku. Nowy typ „falujących budynków” opracowany przez inżynierów Głównego Biura Projektów Budownictwa Przemysłowego — pozwala zaoszczędzić ok. 30 proc. stali oraz zmniejszyć o połowę ilość słupów podporowych i wiązań dachowych (BNT-PAP).

Patent na modne obcasy

Mistrzowie dratwy i pociegi otrzymali urządzenie, które wnosi do tradycyjnego zawodu element nowoczesnej techniki. Jest to frezarka, która opatowała jeden z najtrudniejszych kunsztów szewskiego rzemiosła: tzn. frontonowe obcasów wedle kanonów najnowszej mody. Maszyna skonstruowana została w Przedsiębiorstwie Wyrobów Skórzanych w Strzelcu Opolskim, a jako absolutna nowość uzyskała Patent PRL nr 503705. Obsługuje ją tylko 1 człowiek. (BNT-PAP).

Mechaniczna tama

Górnictwa tame wentylacyjna otwierana mechanicznie zaprojektował mgr inż. Władysław Podgórski z Kopalni Rud Żelaza „Grodzisko”. Stosowane do wydobycia konstrukcje były skomplikowane, wskutek czego często występowały awarie. Tama nowego typu jest niezawodna, prostą w działaniu i nadaje się do zastosowania w najtrudniejszych warunkach terenowych. (BNT-PAP).

Stabilizacja statku

Jedną z firm brytyjskich wykonano prototypowe urządzenie służące do stabilizacji statku. Składa się ono z rur, umieszczonych poprzecznie do osi podłużnej statku, w jego

naszszym miejscu. W rurach umieszczony jest ołów, którego masa wynosi około 1 proc. całkowitej masy statku. Odpowiednie urządzenie regulujące steruje przesuwaniem się masy ołowiu, odpowiednio do wielkości kołysania bocznego statku. Urządzenie nie korzysta z żadnego dodatkowego źródła energii, wykorzystując do przesuwania ołowiu jedynie energię kołysania bocznego. („Schiffbau-Technik” nr 8/67).

Nowe sprężarki

Wśród tegorocznych nowości Zakładów Urządzeń Technicznych „Zgoda” w Świętochłowicach szczególne zainteresowanie przemysłu wywołały sprężarki tłokowe posiadające wydajność 16 tys. m³/godz.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

I ciśnienie 320 atm. Stosowanych w chemii urządzeń wytwarzających tak duże ciśnienie dotychczas w kraju nie produkowano. (BNT-PAP)

Coś dla piwoszów

Nie tylko na piwie, ale także na rożnych innych napojach z zawartością kwasu węglowego tworzy się na ogół obfita piana. W celu zapobieżenia temu niepożądanemu zjawisku, opatentowano ostatnio w NRD proste w zasadzie urządzenie. Są to cienkościenna, stożkowa wkładka do rurek zaworów, które zmieniają ciężej do przepływu po obwodzie rurki (nieruchomości) i jakoby dzięki temu zapobiegają tworzeniu się obfitej piany. (Przegląd Techniczny nr 50/67).

Plastik w medycynie

W Niemieckiej Republice Federalnej chemicy wraz z lekarzami kliniki w Mannheim sporządzili komplet narzędzi chirurgicznych z polikarbonu. Pierwsze próby tych narzędzi wykazały, iż pod niektórymi względami przewyższają one dotychczas stosowane narzędzia stalowe. (X)

30 000 terminów technicznych

Od „Abisynki” (studni) po „Zywiec” — 30 000 polskich terminów we wszystkich dziedzinach techniki i jej nauki — podstawowych zawiera pierwszy nasz tego typu „Encyklopedyczny słownik techniczny”. Wydawca tej cennej publikacji — WNT — dołożył starań, aby w słowniku znalazły się wyjaśnienia terminów nowych, pojawiających się dopiero w polskim piśmiennictwie w związku z szybkim rozwojem np. nukleoniki, cybernetyki, elektroniki kwantowej, kosmonautyki. „Słownik” wnosi również pewien porządek do

naszej terminologii technicznej, odznaczającej się wielką liczbą nazw wieloznacznych lub o tych samych znaczeniach. (BNT-PAP)

Mikro-radar

W Wielkiej Brytanii od niedawna produkują się serię radar o wielkości aparatury. Radar ten umożliwia poruszanie się w ciemnościach lub przy złej widoczności. Przeznaczony jest przede wszystkim dla policjantów, kierowców, ocieniaczy itp., ponadto będzie on stosowany w medycynie w charakterze sondy, dostarczającej informacji o pracy narządów wewnętrznych pacjenta. („Europäische Technische Informationen” nr 9-10/67).

Elektroniczna analiza floty

Polskie Linie Oceaniczne przy współudziale naukowców z Instytutu Morskiego w Gdańsku prowadzą od 2 lat systematyczne badania o warunkach eksploatacyjnych pracy urządzeń napędowych na statkach. Efektem kontroli prowadzonej za pomocą elektronicznych przyrządów jest zmniejszenie kosztów eksploatacji, wzrost szybkości statków i poprawa niezawodności pracy urządzeń napędowych. „Przebieganie” w ub. r. 13 statków przyniosło już kilkanaście milionów złotych oszczędności. (BNT-PAP).

Światło nad miastem

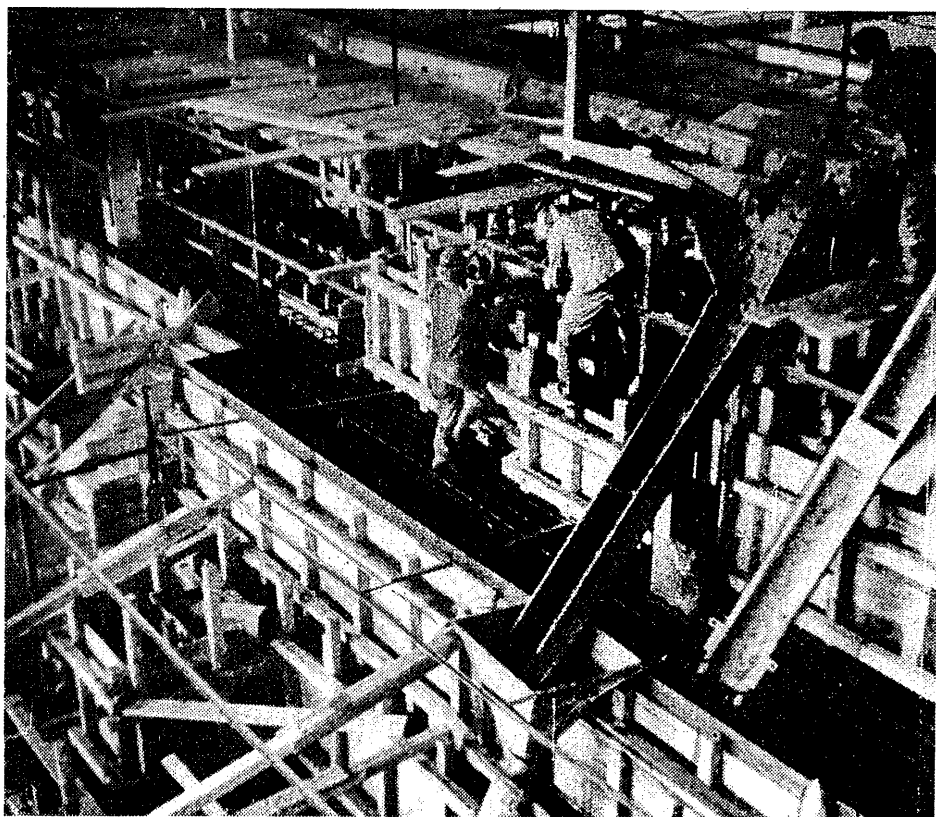
Największy aktualnie teren budowy w stolicy NRD — Berlinie Plac Aleksandra, gdzie buduje się wielostanowiskowe skrzyżowanie komunikacyjne (dla pieszych, samochodów, tramwajów i dla metra) — oświetlono podwieszając nad terenem roboty o ogromnych rozmiarach reflektor pod balonem na wlezi. (Motor nr 48/67)

Statek odrzutowy

Jedną z firm amerykańskich opracowała system odrzutowy napędu statków. Woda, pompowana na dziobie statku, jest wyrzucana do tyłu przez zmodyfikowane lotnicze silniki odrzutowe, umieszczone na rufie statku. Zalega takiego systemu jest łatwość manewrowania statkiem. Pierwszy, doświadczalny model osiągnął prędkość 30 węzłów. Obecnie trwają przygotowania do budowy statku o nośności 500 ton o projektowanej prędkości 100 węzłów. Statek ten ma być wyposażony w 6 silników odrzutowych. („Science Progress” — „La Nature” nr 3390, str. 388).

Wszące rusztowania

Rusztowania wiszące — zamiast tradycyjnych stojących konstrukcji z depek lub rur metalowych — zaprojektował R. Lewandowski z Zdz. Mogą być one stosowane przy wszystkich robotach elewaryjnych w domach, których wysokość nie przekracza 4 kondygnacji. Oryginalne rusztowania zgłoszone zostały do opatentowania. (BNT-PAP)



W hucie im. Lenina betonuje się ostatnie fundamenty pod wielką walcownię — słabing. CAF — MAKAREWICZ

Książki nadesłane

ROZCZNIK POLITYCZNY I GOSPODARSTWO 1967 — str. 880, cena zł 90.— PWE, Warszawa 1967.

Dziesiąta edycja powszechnie znanego dzieła, zawierającego wiadomości ze wszystkich dziedzin życia kraju, gospodarki, kultury, oświaty, nauki, życia politycznego i społecznego.

RICHARD E. BELLMAN, STUART E. DREYFUS — PROGRAMOWANIE DYNAMICZNE (Zastosowanie) — tłum. Egon Wielrose — str. 352, cena zł 50.— PWE, Warszawa 1967.

Wyczerpujący przegląd dorobku naukowego w dziedzinie zastosowania programowania dynamicznego do rozwiązywania skomplikowanych za-

gadnień gospodarczych i technicznych. Stanowi m. in. cenną pozycję w dziedzinie teorii decyzji i teorii sterowania wszelkimi urządzeniami. (Wydawnictwo „Ruch”, Warszawa 1967).

Zadaniem pracy jest przedstawienie w najogólniejszym zarysie mechanizmu funkcjonowania aparatu normalizacyjnego i kontroli jakości w przedsiębiorstwie przemysłowym oraz uwypuklenie współzależności tych dwu ważnych komórek organizacyjnych.

STANISŁAW OCIECHUSZKO — TERMODYNAAMIKA STOSOWANA — wyd. II poprawione i uzupełnione — str. 739, cena zł 75.— WNT, Warszawa 1967.

W książce zebrano wiadomości ujęte w wykładami termodynamiki, włączając na wyższych uczelniach technicznych. Podręcznik przeznaczony jest dla studentów Politechniki, dla inżynierów pracujących w prze-

myśle, blurach konstrukcyjnych, a także w placówkach naukowych. TOMASZ PLEBANSKI, BOGUMILA OGONOWSKA — WZORCOWE TABLICE ALKOHOLOMETRYCZNE W TEMPERATURZE ODNIESIENIA 20°C — str. 370, cena zł 12.— WNT, Warszawa 1967.

Tablice zawierają ok. 105 tys. pozycji liczebnych stanowiących komplety danych potrzebnych przy wszelkich czynnościach technicznych, obliczeniowych i kontrolnych, związanych ze spirytusownictwem, czyli wodnym roztworami alkoholu etylowego.

MORRIS ASHMOV — WPROWADZENIE DO PROJEKTOWANIA W TECH. NICE — tłum. Barbara Osuchowska — str. 204, cena zł 20.— WNT, Warszawa 1967.

Książka poświęcona ogólnym rozważaniom na temat podstaw teoretycznych i metod projektowania, stanowiącego najbardziej istotny element w działalności inżynierskiej. Praca jest przeznaczona dla inżynierów wszystkich specjalności, pracowników badawczych oraz studentów różnych wydziałów wyższych uczelni technicznych.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacj.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Gadomski (zast. red. nacj.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieczysławski, Zbigniew Madaj, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misak, Zofia Morozka, Marian Ostrowski, Józef Jankowski, Grzegorz Piarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarz, Wiesław Szyndler, Jan Werner, Barbara Wisniewska, Zbigniew Wyczesany, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 28-24-11. ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 28-24-11. Zestawienie redakcyjne: naczelnik 28-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 28-83-92 sekretarz redakcji 28-83-42 i 28-38-54, sekretariat 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 28-24-11, w miastach wojewódzkich. Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kółportu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 28-24-11. Prenumeratę zagraniczną o 40 proc. — droższą — przyjmujemy też przez Biuro Kółportu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wileńska 12, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezeretkowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomirska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.

ŻYCIE gospodarcze